ŁODZIANIN

ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

WOLNOŚĆ

Redakcja i Administracja: Łódź—Al. Kościuszki Nr. 29 tel. 100-99 Redaktor przyjmuje od godz. 17—19 Rękopisów nie zwraca się. Administracja czynna od godz. 9 do 13 i od 19 do 19. Konto w Banku Społem, oddział w Łodzi 48 Wydawca, Łódzki O.K.R. P.P.S. Redaktor odpowiedzialny: Wincenty STAWIŃSKI

Rok XXI — № 102
Poniedziałek 11 Kwietnia 1938 r.
Cena numeru 10 gr.

Warunki prenumeraty: w Łodzi z odnoszeniem do domu zł. 2.50 miesięcznie, na prowincji zł 3. za zmianę adresu gr. 50 Cena ogłoszeń: Za wiersz 1 milimetrowy przez jedną szpaltę (na stronicy 6 szpalt, w tekście gr. 50 zwyczajne gr. 40. Nekrologi do 100 mm. gr. 20, powyżej 100 mm gr. 30. Drobne za wyraz gr. 15 Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada

Nowy Rząd we Francji

Premier Daladier utworzył nowy rząd.

O godz. 14.45 członkowie nowego rządu udali się do pałacu Prezydenta Republiki.

Oficjalna lista nowego rządu przedstawia się w sposób następujący:

Prezes rady ministrów i minister obrony narodowej — DALADIER.

Wicepremier i minister koordynacji przy prezydium rady ministrów — Chautemps.

Gospodarstwo narodowe — Raymond Patenotre.

Minister sprawiedl. — PAUL REYNAUD.

Minister spr. wewn. — Albert Sarraut.

Minister spr. zagr. — GEORGES BONNET.

Finanse — Marchandeau.

Roboty publiczne — Frossard.

Ministerium pracy — Ramadier

Ministerium rolnictwa — Guy Lachambre.

Marynarka wojenna — Campinchi.

Kolonie — Georges Mandel.

Oświata — Jean Zay,

Emerytury — Champetier de Ribes.

Rolnictwo — Queille.

Handel — Gentin.

Ministerium poczt i telegrafów — Jules Julien.

Marynarka Handlowa—De Chappedelaine.

Zdrowie Publiczne — Marc Rucart.

Socjaliści francuscy obradują

W łonie socjalistycznej Rady Naczelnej, która obradowała do późnej godziny w nocy, zarysowały **się dwie** tendencje: Marceau Pivert, przewódca lewicy rewolucyjnej i Żyromski, wypowiedzieli się **przeciwko** *udziałowi socjalistów w rządzie* Daladier, odmawiając mu wszelkiego poparcia. Grumbach reprezentował drugą tendencję, będąc zwolennikiem udziału w rządzie Daladier **ze względu na powagę sytuacji.** O godz. 2-ej w nocy posiedzenie Rady Naczelnej zostało zawieszone. Do godz. 3.45 obradowała komisja rezolucyjna. Po wznowieniu obrad przystąpiono **do głosowania** nad wnioskami, opracowanymi przez komisję. Dopiero o godz. 4.55 ogłoszono rezultaty głosowania Rady Naczelnej w sprawie stanowiska, jakie stronnictwo socjalistyczne ma zająć w stosunku do tworzącego się rządu Daladier. Przyjęto wniosek Severaca, **wypowiadający się przeciwko udziałowi w rządzie.** Został on uzupełniony przez poprawkę, zgłoszoną przez b. ministra spr. wewn. Dormoy, wyrażającą zaufanie socjalistycznej grupie parlamentarnej i komisji wykonawczej stronnictwa w sprawie określenia stanowiska w stosunku do przyszłego rządu. Prawdopodobnie chodzi tu o **poparcie** rządu Daladier, chociaż słowo to nie zostało użyte. Wniosek Severaca uzupełniony przez Dormoy został przyjęty 4330 głosami. Wnioski Żyromskiego i Piverta otrzymały znacznie mniejszą ilość głosów.

Obrady Naczelnej Rady socjalistycznej spowodowały pewną zwłokę w sprawach, związanych z tworzeniem nowego rządu.

Po „plebiscycie"

Aneksja Austrii „zatwierdzona"

Gdy piszemy te słowa, nie znamy jeszcze wyników „plebiscytu" w Niemczech, łącznie z b. Austrią. Ale to rzecz niemal obojętna. Jesteśmy z góry przekonani, że OGROMNA, przytłaczająca większość wypowiedziała się za Hitlerem. Wszak „TECHNIKA" wyborcza państw totalnych jest znana! Zresztą nie wątpimy, iż aneksja Austrii wywołała na terenie całych Niemiec duży wybuch entuzjazmu w części ludności. A dla pewności ZAPYTANIE plebiscytowe zostało sformułowane dwuznacznie — tak, aby ułatwić wszystkim głosowanie „Ja" (tak!).

Pewne zainteresowanie mogłoby budzić chyba głosowanie na TERENIE B. AUSTRII. Pamiętamy, że tuż przed aneksją b. kanclerz Schuschnigg chciał przeprowadzić WŁASNY plebiscyt w Austrii, — i właśnie zamiar przeprowadzenia tego plebiscytu spowodował pono Hitlera do bardziej energicznego wystąpienia. Albowiem wszystko przemawia za tym, że Schuschnigg otrzymałby większość głosów na rzecz samodzielności Austrii. W takim razie pozycja Hitlera uległaby pogorszeniu. Istotnie, znana rozmowa Schuschnigga z Hitlerem w Berchtegaden wywołała w Austrii ogromne oburzenie. Późniejsza, dość mocna mowa Schuschnigga także zrobiła swoje. Rozpoczął się był znaczny ruch przedplebiscytowy na rzecz samodzielnej Austrii. Nawet socjaliści rzucili na szalę austriacką swe wpływy. O tym wielkim wybuchu socjalistycznej energii w ostatnich dniach przed wkroczeniem Hitlera opowiada w ciekawy sposób tow. „Pertinax" w kwietniowym „Kampfie". Niestety, nieszczęsny Schuschnigg nawet w tej ostatniej chwili hamował!...

Zwycięstwo Schuschnigga w plebiscycie nie ulegało wątpliwości. Jeszcze liczono na Mussoliniego. Jeszcze liczono na Francję i Anglię...

Ale wkroczył Hitler. I oto hitlerowski plebiscyt dał teraz niewątpliwie w Austrii inny OD WROTNY rezultat. W jaki sposób mogła zajść taka radykalna zmiana w ciągu paru tygodni? Oczywiście, działał terror. Działały obietnice (zniesienia bezrobocia i t. d.). Działała szalona, bijąca w nerwy tłumów propaganda

Ostatni „Oeuvre" opowiada o niezwykłych „trickach" propagandowych: o latających wędliniarniach, o rozdawaniu aparatów radiowych i t. p. Działa zdrada szeregu przewódców — weźmy np historię z kardynałem Innitzerem! a w katolickiej Austrii KLER ma wielki posłuch!

I oto odbywa się wielki PRZEŁOM psychiczny: ludność już nie wierzy w odbudowę samodzielnej Austrii; poco więc się narażać? Przecież kler stał na czele klerofaszystowskiej Austrii — a EPISKOPAT ZDRADZIŁ PIERWSZY... Zobaczymy (o ile rezultaty nie zostały sfałszowane), ilu ludzi OŚMIELIŁO SIĘ głosować przeciwko Hitlerowi! Mussolini nie broni Austrii (pamiętna mowa!), Francja nie jest w stanie bronić. Anglia umyła ręce. I Austria poszła do urn głosować na Hitlera... Z niezwykłą starannością i zapałem ostatnio starano się pozyskiwać ROBOTNIKÓW.

POCO Hitlerowi taki plebiscyt? Otóż ten plebiscyt jest dlań niejako „MORALNYM ZATWIERDZENIEM" aneksji przez ludność. W dzisiejszych czasach pozory demokracji także coś znaczą! W swoich pertraktacjach dyplomatycznych (z Anglią np.) Hitler będzie mógł powoływać się na „głos ludu". Sukces „plebiscytowy" podnosi blask aneksji. Zresztą nawet w samych rozszerzonych Niemczech sukces „plebiscytowy" ułatwia Hitlerowi dalsze rządzenie. Pomyślny „plebiscyt" umacnia hitlerowską dyktaturę. I daje — tu ma rację wczorajsze „ABC" — rozpęd do NOWYCH ZABORÓW...

Powstały więc definitywnie NOWE, WIELKIE NIEMCY... Co to znaczy dla POKOJU, dla UKŁADU SIŁ w Europie, dla *POLSKI — wiadomo!...*

Jest to przede wszystkim KLĘSKA ORIENTACJI PROHITLEROWSKIEJ w Polsce. Żadne endeckie dywersje na Litwie nie są w stanie zamaskować tego faktu! Rozpoczęła się NOWA ERA W STOSUNKACH EUROPEJSKICH...

K. CZ.

Represje prasowe w Rumunii

Z Czerniowiec donoszą:

„Volksblatt" pisze, że cenzura rumuńska *zawiesiła 4 pisma codzienne:* „Keleti Uzsag", „Uj Kelet", „Patria" i „Biruinta". jako *organy partyjne,* motywując to tym iż partie polityczne zostały w Rumunii zakazane.

Ciekawy P.I.P.

„Gazeta Polska", jak wiadomo, bliska MSZ-nych, publikuje nowy „PIP", to znaczy komunikat „Polskiej Informacji Politycznej". PIP jest poniekąd organem naszego M. S. Z.

Ten nowy „PIP" jest poświęcony HISZPANII. Dowodzi, że na terenie rządowym jest dezorganizacja, a na terenie gen. Franco pełna „NORMALIZACJA". Wobec tego—powiada — stosunki konsularne Polski z Hiszpanią powstańczą nie wystarczają:

„Oczywiście, utrzymywanie stosunków wyłącznie tylko handlowych nie rozwiązuje problemu. Skomplikowane warunki nowoczesnego współżycia narodów *wymagają bardziej wszechstronnego uregulowania.* To też niektóre państwa, w zrozumieniu własnych interesów. weszły na drogę *nawiązania stosunków* de facto jak np. Wielka Brytania przez mianowanie oficjalnego agenta Rządu w Salamance. Inne państwa uznały Rząd gen. Franco „de iure".

Tego rodzaju kroki, zmierzające do normalzaicji współżycia z narodem hiszpańskim, są niewątpliwie *koniecznym wynikiem trzeźwej i realnej analizy sytuacji,* wytworzonej w Hiszpanii po obu stronach frontu".

Co oznacza ten nowy PIP? Chyba przygrywkę do DALSZYCH KROKÓW, zbliżających Polskę do powstańczej Hiszpanii?..

Pozytywne wyniki?

Lord Perth, ambasador W. Brytanii w Rzymie, odbył rano rozmowę z min. Ciano. W kołach politycznych krążą pogłoski — jak zaznacza Havas — iż jest to jedna z ostatnich rozmów w rokowaniach angielsko - włoskich, KTÓRE OSIĄGNĘŁY JUŻ POZYTYWNE WYNIKI.

Hoover o Europie

B. prezydent Hoover, powróciwszy z kilkotygodniowej podróży po Europie, w wywiadzie, udzielonym prasie nowojorskiej, oświadczył m. in., co następuje:

„Podczas podróży mojej odwiedziłem czternaście państw europejskich i znalazłem *raczej ducha defensywy,* niż ofensywy. *Żadne z tych państw nie jest gotowe do militarnych kroków zaczepnych.* Wielki rozwój środków obronnych w ostatnich dwudziestu latach ogromnie *utrudnia wszelką ofensywę. Nie sądzę, że utrzymanie pokoju jest niemożliwe.* Konieczne jest znalezienie nowej równowagi sił w Europie. Mam wrażenie, że obecne zbrojenia oznaczają przede wszystkim *ustanowienie nowej równowagi sił*"...

Zdaniem Hoovera, militaryzacja oraz tendencja ku samowystarczalności, oparte na *śrubowaniu taryf celnych,* są głównymi przyczynami gospodarczych niedomagań Europy. Znamienna również dla stosunków w Europie jest *atmosfera strachu,* panująca we wszystkich krajach.

Kadencja parlamentu norweskiego

Storting (parlament norweski) przyjął 123 głosami przeciw 24 ustawę, przedłużającą kadencję parlamentu norweskiego z 3 na 4 lat. Przeciwko tej ustawie głosowało 18 posłów stronnictwa robotniczego (rządowego), 5 posłów stronnictwa agrarnego i 1 poseł stronnictwa społecznego. Pozostali posłowie wszystkich stronnictw nie wyłączając robotniczego, głosowali za ustawą.

Po wejściu w życie tej ustawy następne wybory parlamentarne odbędą się w r. 1940.

Konieczność ustawy uzasadniano potrzebą ustabilizowania ustroju parlamentarnego (w innych państwach kadencja izo wynosi 5 lat). Przeciwnicy ustawy dowodzili natomiast, że 3-letnia kadencja parlamentarna obowiązuje w Norwegii od r. 1814 że jej przedłużenie nie jest konieczne.

„Rosyjski" kurs...

Moskiewska prasa uskarża się na niski poziom nauki języka *rosyjskiego* w republikach: Kazachstańskiej. Karelskiej i północnej Osetii. Centralny komitet wykonawczy i rada komisarzy ludowych republiki Kazachstańskiej wydały rozporządzenie o wprowadzeniu *języka rosyjskiego* do szkół początkowych, oraz do seminariów nauczycielskich i instytutów z dniem 1 września r. b Liczba godzin języka rosyjskiego ma być *znacznie powiększona.*

Zwolniony statek

Statek sowiecki „Kuzniecko stroj", zatrzymany przeszło miesiąc przez władze japońskie w jednym z portów japońskich, został *zwolniony* i w dniu 7 kwietnia wyruszył do Władywostoku.

Wnuczki Rasputina

Przybyły do N. Jorku z Francji dwie wnuczki Rasputina, które dotychczas wychowywane były w klasztorze. Dziewczęta te, liczące 15 i 17 lat, przyjechały w odwiedziny do swej matki Sołowiewowej, córki Rasputina, która od kilku lat przebywa w Ameryce i zarabia na życie, jako woltyżerka cyrkowa. Władze imigracyjne jednak **nie dopuściły dziewcząt do lądowania,** gdyż zdaniem ich nie posiadają one środków zarobkowania, a matce ich kończy się już kilkakrotnie odnawiane pozwolenie na pobyt w Stanach Zjedn. Dziewczęta po krótkim widzeniu z matką musiały **wyjechać** tym samym statkiem, którym przyjechały.

A. Świętochowski

„IKC" donosi:

W sobotę, dnia 9 b. m., zmarł znakomity pisarz i publicysta ś. p. Aleksander Świętochowski.

Ś. p. Aleksander Świętochowski zaniemógł bardzo poważnie na serce. Sędziwy pisarz przebywał w swoim majątku Gołotczyzna pod Ciechanowem i pozostawał pod opieką lekarską dr. Aleksandra Treyda.

Zmarły rozpoczął w styczniu 90-ty rok życia.

**

Wiadomości tej nie zdołaliśmy sprawdzić. PAT. żadnej informacji nie podał.

Tornado w Ameryce

Nad wschodnią częścią stanu Alahama w Ameryce Północnej przeszedł gwałtowny tornado, pustosząc szereg miast i wsi. Osiem osób zostało zabitych, a duża liczba odniosła ciężkie i lżejsze obrażenia.

Uroczysta Akademia

z okazji wstąpienia grupy dra I. Kruka do Poale-Sjonu

W sobotę, dnia 9 b. m., odbyła się w gmachu teatru Nowości w Warszawie uroczysta akademia z okazji wstąpienia tow. tow. z b. Niezależnej Partii Socjalistycznej z tow. I. Krukiem na czele w **szeregi** partii Poale-Syjon (Zjedn. z C. S. P.)

O wojnie „błyskawicznej“

W artykule z przed tygodnia, poświęconym doświadczeniu ‚wojny hiszpańskiej, powiedziano na wstępie, że dotychczasowe wyniki walk w Hiszpanii obaliły teorię wojny „błyskawicznej“, w której przewaga uzbrojenia miała dać napastnikowi natychmiastowe zwycięstwo.

Otóż w Hiszpanii nie było wojny „błyskawicznej“. Było powstanie wojskowe, które w części kraju się udało, w części zaś — nie. Takiego rokoszu nie można nazwać wojną „błyskawiczną“, gdyby nawet po jednej stronie była wszystka broń, a po drugiej — gołe ręce. Rokosz, idący od wewnątrz kraju — a w Hiszpanii taki właśnie miał charakter, częściowo tylko będąc zasilany zzewnątrz, z Marokka; pomoc niemiecko-włoska zaczęła napływać już po odparciu zamachu w Madrycie, Barcenie i t. d. — otóż rokosz taki jest z natury rzeczy skrępowany w ruchach i, w porównaniu z napaścią zzewnątrz, nie może przede wszystkim rozwinąć takiego impetu, ani skupić takiej masy nowoczesnej broni, by uderzenie było błyskawiczne i druzgocące.

Doświadczenie hiszpańskie nic nam tedy nie mówi o „błyskawicznej“ wojnie.

Z drugiej wszakże strony, fachowcy wojskowi są zdania, że najbliższa wojna będzie właśnie taką wojną „błyskawiczną“. Stwierdził to w tych dniach prelegent Radia Polskiego, informując, że to jest opinia międzynarodowych kół fachowych. Opinia ta głosi, że państwo, które zechce prowadzić nowoczesną wojnę, poprowadzi wojnę „błyskawiczną“ i tylko w razie, gdyby ta próba błyskawiczna się nie udała, to wojna może przybrać charakter wojny pozycyjnej i długotrwałej. Nie ma więc wśród fachowców pewności, czy taka wojna „błyskawiczna“ się powiedzie, jset tylko przekonanie, że przyszła wojna zacznie się od „błyskawicznej“.

Mówiąc mniej fachowo i prościej, przyszły napastnik zechce zgnieść przeciwnika jak najszybciej i w tym celu zastosuje taktykę błyskawicy. Tak zresztą wyraźnie zapowiadają ci, co te wojny będą robili: Mussolini świeżo oznajmił, że wojna będzie szybka, totalna i nieubłagana; Hitler zaś już na przedostatnim zjeździe w Norymberdze oświadczył, że jak upatrzy wroga, to spadnie na niego jak jastrząb w nocy, nagle, błyskawicznie.

Wojna będzie tedy „błyskawiczna“. Ale w takim razie powstaje zagadnienie które powinno interesować zarówno wojskowych jak polityków. **Wojnę „błyskawiczną“ może prowadzić tylko napastnik.** Wojna taka, jeśli ma być istotnie błyskawiczna, musi zaskoczyć przeciwnika, który od samego początku znajdzie się w pozycji obronnej, a więc gorszej od napastnika. Jeżeli obecnie międzynarodowe koła wojskowe rozprawiają o wojnie „błyskawicznej“, to nie są to rozprawy równych z równymi, lecz — przyszłych jastrzębi z przyszłymi gołębiami. Cóż mają robić te państwa, które myślą tylko o obronie i tylko do niej się sposobią? Przecież taka wojna „błyskawiczna“, wojna oczywiście bez wypowiedzenia, z góry, zanim jeszcze wojna wybucha, skazuje te państwa — jeśli nie na klęskę, jeśli może nawet nie na przegraną — to w każdym razie na gorsze szanse walki i na nie wiedzieć jakie zniszczenia wojenne.

W wojnie światowej Niemcy dzięki swej taktyce ofensywy przez cztery lata wojowały poza granicami swego kraju, który wcale nie odczuł skutków działań wojennych. Ale wtedy prowadzono wojnę jeszcze w „majestacie prawa“, było wypowiedzenie, odwołanie przedstawicieli, mobilizacja.

Obecnie przy taktyce ‚jastrzębiej“, wszystko to odpada, wojna spada jak piorun z nieba i zabija i niszczy.

Pewnie, że i państwa—najzwijmy je obronne — byłyby w pogotowiu, nawet ostrym pogotowiu. Ale to nie zmienia faktu, że państwo napadające miałoby przewagę, może nawet przewagę decydującą, nad państwem obronnym.

I to wytwarza się sytuacja naprawdę niezwykła. Niedość, że istnieje grupa państw, które bezkarnie pozwalają sobie rozpętać wojny, ale te same państwa mają jeszcze ten **przywilej, że inicjatywa wojny, wybór czasu i miejsca wybuchu wojny — w ich pozostają rękach.**

Czy wobec tych groźnych perspektyw nadal jeszcze będzie się deklamowało o blokach „ideologicznych“? Czy w państwach, narażonych na ataki faszystowskich „jastrzębi“ nie odezwie się nareszcie instynkt samoobrony?!

(jmb.).

Echa minionej przeszłości

W swoim czasie wywoływały niemałą sensację „czarne listy“ prowokatorów, którzy za pieniądze wysługiwali się carskiej ochranie i żandarmerii i w ich ręce wydawali własnych towarzyszy. Nazwiska ich pokryto zasłużoną pogardą. Ukazanie się tych list wiąże się przeważnie pod względem chronologicznym z okresem upadku caratu w roku 1917, gdy w ręce zwycięskich rewolucjonistów z różnych obozów politycznych dostała się nietylko władza, lecz i najzazdrośniej chronione tajemnice upadłych carskich rządów. Były i listy wcześniejsze, pochodzące od agentów, którzy opuścili obóz caratu i wydali jego tajemnice wrogom, ale publikacje tych agentów nie przez wszystkich były uznawane za 100%-ową prawdę. W każdym razie ich wartość była mniejsza od list, wydobytych wprost z tygla kuchni carskiej i opatrzonych odpowiedniml podpisami i pieczęciami.

To są dzieje minione. Dla młodszego pokolenia brzmiałyby może nawet, jak bajeczka o żelaznym wilku, gdyby nie to, że w Europie powojennej system prowokacji politycznej nie tylko nie upadł, lecz został udoskonalony. W każdym razie carat rosyjski należy już do zamierzchłej przeszłości i tylko filmy historyczne lub sensacyjno - kryminalne czasem go przypominają publiczności. Możnaby się więc zapytać, czy tym zajmować się warto?

Nie byłoby może warto, chyba dla historyków Polski najnowszej, gdyby nie to, że sprawy te, jak upiór z grobu wciąż wracają. Miałyby dużo o tym do powiedzenia takie instytucje, jak Stowarzyszenie b. Więźniów Politycznych, jak kapituły orderów, oraz różne instytucje państwowe i samorządowe, do których się często zwraca ktoś z zapytaniem, dlaczego jakiś notoryczny prowokator otrzymał order lub intratną posadę, podczas gdy ludziom ofiarnym i naprawdę zasłużonym źle i ciężko na świecie. Zapewne dlatego, że prowokator ma więcej tupetu i „łokcie“, a inni trzymają się staropolskiego przysłowia: „Siedź w kącie, znajdą cię!“ Czasem ktoś wnosi skargę do sądów, że w prasie nazwano go prowokatorem i, jeżeli nawet nim był, może łatwo wygrać sprawę, o ile na czas nie zdążono przygotować wystarczających dowodów winy.

W ostatnich paru latach od takich spraw się roi. Bo i pojawiły się nowe listy prowokatorów i zasłużeni weterani rewolucji skrzętnie pilnują, aby ktoś, kto ich zdradzał, nie podszywał się pod ich dostojny sztandar. Oskarżony czy podejrzany postępuje w takich wypadkach różnie. Czasem znika bez wieści, czasem przeczy gołosłownie, czasem oddaje sprawę sądowi koronnemu (zwłaszcza gdy tego domaga się odeń władza, która mu powierzyła urząd), czasem obiera drogę przygodnych sądów obywatelskich. Ale takie sądy składają się często z jednostek, zupełnie niekompetentnych w sprawach, które mają rozstrzygać; są ciałem, którego decyzja nie może mieć żadnego autorytetu. I oskarżeni przezornie uciekają się pod opiekę ciał, nie orientujących się w zawiłych sprawach prowokacji.

Sprawy tego rodzaju przytrafiają się często i byłoby pożądane, aby stosować w nich jednolity sposób postępowania. Dużo racji miał tow. A. Próchnik, gdy w jednym z numerów „Kroniki ruchu rewolucyjnego w Polsce“ domagał się, ażeby państwo utworzyło komisję, którаby posiadała ustawowy obowiązek badania i zbierania materiałów, dotyczących prowokacji. Inaczej zawsze się będzie zdarzało, jak to czasem bywa, że za winnego będzie uważany nie prawdziwy lub przypuszczalny winowajca, lecz ten, który winę ujawnia lub dąży do wykrycia prawdy. I „sprawiedliwość występuje w formie odwróconej“, jak słusznie zaważa tow. *Próchnik*.

Są sprawy łatwe do rozstrzygnięcia, a są sprawy trudne i zawiłe. Czasem nazwisko przekręcone na liście, imię podane fałszywie lub nie podane wcale przyczynić się może do uśpienia usprawiedliwionych lub spotęgowania niesłusznych podejrzeń. Tym większa rodzi się potrzeba powołania jakiegoś ciała kompetentnego, rozporządzającego dużą ilością czasu i mającego łatwość zdobycia koniecznych materiałów. W braku takiego ciała wyroki i orzeczenia, nawet wydane w najlepszej wierze, zawsze przez wielu ludzi będą uważane za nieostateczne.

Choć takiej instytucji dziś niema, niepodobna jednak zapuszczać zasłony na te dawno minione sprawy. Niepodobna więc odmawiać pomocy tym, którzy, uważając się za niewinnych i posądzonych przez nieporozumienie, domagają się rehabilitacji; niepodobna również, jeśli chodzi o istotnie winnych, powoływać się na rzekome przedawnienie, bo to sprzeciwiałoby się elementarnym zasadom sprawiedliwości. A tymbardziej nie powinno uciekać się do samosądów, jak to miało miejsce niedawno w Żyrardowie (sprawa Charewicza). Sądy takich instytucyj, jak Stow. b. Więźn. Pol., powinny być tymczasem miarodajne dla opinii, zwłaszcza w tych wypadkach, gdy kodeks karny istotnie przewiduje przedawnienie.

Nie należy się w takich sprawach kierować sentymentalizmem, jak to niestety często się zdarza. Mówi się czasami np. o rodzinie winowajcy, która nic nie zawiniła, a będzie cierpieć po ujawnieniu prawdy. Zapomina się w takich wypadkach o innej rodzinie — rodzinie ofiary zeznań prowokatora. Żywiciel tej rodziny poszedł pod stryczek carski lub na długoletnią katorgę i należy się jej chyba moralna satysfakcja, oprócz bardzo skromnego ustawowego zaopatrzenia. A gdyby nawet kto chciał stawać na stanowisku, że trzeba poniechać kary, to i wówczas nie powinien się domagać zaniechania dochodzeń, mających na celu ustalenie, kto wypełnił obowiązki względem ojczyzny i ideałów ogólno - ludzkich, a kto okazał się nikczemnym zdrajcą. Najwyższą bowiem i najszlachetniejszą satysfakcję daje sam fakt wykrycia prawdy.

JAN KRZESŁAWSKI.

Przegląd prasy

CZECHOSŁOWACJA.

Losy Czechosłowacji stanowią obecnie temat rozważań publicystycznych. Przyczyny — znane. „ABC“ również poświęca „tragedii Czechosłowacji“ obszerny artykuł. Wszak nie brak takich w Polsce, którzy gwałtownie agitują za całkowitym rozbiorem Czechosłowacji. A inni (niedawno „Głos Narodu“) radzą Czechom oddać Niemcom dobrowolnie kraje sudeckie. Otóż „ABC“ pisze:

„Nawet gdyby Czesi zdecydowali się na wyrzeczenie pasa ziem zamieszkiwanego przez Niemców, *nie rozwiązałoby to sytuacji. Straciliby bowiem jedyną osłonę,* jaką jest naturalna granica i oddaliby Niemcom swój przemysł — staliby się więc, może nie formalnie, ale na pewno faktycznie *wasalami Niemiec.*

Wszyscy sąsiedzi Czech są dziś do nich nieprzychylnie usposobieni Czechy, *nie mając oparcia wśród sąsiadów,* sięgnęły do Sowietów, jako do naturalnego wroga Niemiec hitlerowskich“.

Słowa spokojne i rzeczowe. Natomiast uwaga, że „Czesi oddali się we władanie imperializmu komunistycznego“ są pozbawione podstawy.

„KADZICHŁOPY“ NA WIEŚ!

Pisaliśmy już o tym, że — jak donoszą niektóre dzienniki — istnieje pono w kołach „sanacyjnych“ „plan“ **nowej wielkiej akcji „chłopskiej“** z udziałem takich typów politycznych, jak p. Róg i Malinowski. O tym szkodliwym „planie“ słusznie „Głos Narodu“ wyraża się nader krytycznie. Ludowcy mu się nie podobają, ale — powiada — trudno: mają **zaufanie wsi.** A ci zkrachowani eks - ludowcy nie zrobią nic, bo nie mają najmniejszego zaufania wśród chłopów:

„Skarżymy się nieraz, że ci przywódcy (ludowców) nie zawsze odpowiadają nam swoją mentalnością, swoją ideologią. Trudno! Niech nie demagodzy i radykali pracują dla wsi, lecz ludzie zrównoważeni i uczciwi. Lecz to jest sprawa inna. Nas tu obchodzi fakt, że *wsi nie można autorytetów narzucać, ona je sobie sama wybiera.*

I to jeszcze, o jakież to „autorytety“ tutaj chodzi? O tych byłych „wyzwoleńców“, którzy jeszcze niedawno uchodzili za element antypaństwowy, zbyt radykalny— podatny pod wpływy najbardziej lewicowe, a którzy od razu zdobyli w „decydujących kołach“ *i szacunek i wpływy, jak tylko zdradzili swoje stronnictwo..* Dla nas będą to „wyzwoleńcy“, więc element podejrzany (!?) Dla wsi zaś ‚kadzichłopy“, a wszyscy wiedzą, *ile pogardy wieś w tym określeniu zamyka.*

Dlatego wolno wątpić, czy ekipa „wyzwoleńców“ w O. Z. N. potrafi zdobyć wieś“.

Nie wątpimy, że nie zdobędzie. „Fałszywa to gra!“ pisaliśmy onegdaj.

Najwyższy już czas zaprzestać tych niewczesnych eksperymentów. **Drażnią wieś — i tyle.** A **czasu** Polska nie ma na taką beznadziejną grę!..

Artykuł „Głosu Narodu“ jest mocno po konfiskowany. Przytoczyliśmy parę ustępów z części nieskonfiskowanej.

MAŁY „JUBILEUSZ“.

„Akcja Narodowo - Państwowa“, a więc pisemko i organizacja „sanacyjnych“ **eks - endeków** z red. Piestrzyńskim (z „Kuriera Porannego“) na czele obchodzi mały jubileusz — **czterolecie:** od chwili, gdy ukazał się pierwszy numer „Akcji“ pod redakcją p. Kl. Hrabyka (obecnie pisuje również w „Kurierze Porannym“). — „Akcja“ chełpliwie pisze w „jubileuszowym“ tonie:

„Po 4 latach możemy stwierdzić, że *zwycięża nasza idea.* Nigdy się tym nie chełpimy. Czynimy to bodaj po raz pierwszy dzisiaj. Ale wolno człowiekowi, który mozolnym marszem przedziera się *przez gęstwinę życiowych trudności (!)* powiedzieć po kilku latach, że je nietylko pokonuje, ale *że osiąga rezultaty,* które zamierzył“.

Przez jaką tam „gęstwinę życiowych trudności“, łaskawi panowie!? Mamy wrażenie, że pp. odwrotnie — **unikali „trudności“...**

No ale **trochę** prawdy jest w tych słowach: „zwycięża nasza idea“. Albowiem pp. z „Akcji“ przeszli z endecji do „sanacji“,— objęli wybitne stanowiska w prasie OZONowej (i zbliżonej) — i zaczęli sączyć swą **nacjonalistyczną ideologię** do pism „sanacyjnych“. W ten sposób stara legionowa ideologia zaczęła się upodabniać stopniowo do endeckiej Ostatnio endekoidalne żywioły w OZONie trochę **przyhamowano.** Ale w prasie pp. Piestrzyński, Hrabyk, Stahl i inni piszą sobie dalej.

Jednym słowem „zwycięża nasza idea“. To znaczy nacjonalistyczna „idea“ w OZONizującej prasie.

K. CZ.

Kto na tym korzysta?

Przez długie lata Czechosłowacja nie istniała prawie dla naszej urzędowej agencji informacyjnej. Wiadomości z Czechosłowacji podawane były niezmiernie rzadko, sucho i skąpo. Łatwiej można się było dowiedzieć, co słychać w Paragwaju, na Grenlandii lum w San Marino, niż uzyskać jakąś informacje z Pragi Czeskiej, Brna, Bratisławy.

Aliści, od chwili zagarnięcia Austrii przez hitleryzm ten stan rzeczy uległ radykalnej zmianie. Zainteresowanie naszej urzędowej agencji w stosunku do Czechosłowacji wzrosło niepomiernie, a w kilometrowych komunikatach codziennych czytamy stale i aż do znudzenia:

... że kandydat na czechosłowackiego gen. Franco — p. Henlein objął niepodzielnie rząd dusz całej trzymilionowej zgórą mniejszości niemieckiej — i z tego tytułu żąda autonomii, o jakiej ucho nie słyszało, jakiej oko nie widziało...

... że klerykał słowacki ks. Hlinka chce nie mniej szerokiej autonomii dla swoich Słowaków, zaś dr. Jechliczka tylko marzy o tym, by spocząć na łonie dyktatury... węgierskiej...

... że położenie Czechosłowacji jest w ogóle tragiczne i beznadziejne, fatalne i katastrofalne.. Że Czechosłowacja to wiadomo — zgniła demokracja — obce agentury — niemal bolszewizm...

W nawale tych hiobowych wieści zagubiono gdzieś takie „drobiazgi“, że jednak Francja i Rosja zadeklarowały, zgodnie z umowami, automatyczną pomoc na wypadek napaści na Czechosłowację, która i sama zresztą nie jest znów tak zupełnie bezbronna. O tych sprawach poinformowano tylko tak jakoś kątem, nawiasowo, między *innymi.*

A wszystko to sprawiać musi wrażenie, jakgdyby agencyjne wiadomości z Pragi Czeskiej docierały do Warszawy drogą nieco... okrężną...

Czy nie byłoby jednak lepiej— zamiast troszczyć się i kłopotać losami Czechosłowacji — zwrócić baczniejszą uwagę np. na... polszczyznę komunikatów informacyjnych („Agrom“ — Zagrzeb, „Lüttich“ — Leodium i t. p.), które — powtarzamy to nie po raz pierwszy — powinny być *ścisłe, rzeczowe i bezstronne,* jak przystoi placówce informacyjnej, utrzymywanej *z funduszów publicznych.* Uniknęłoby się *wtedy* podejrzeń o tendencyjność, nie zdarzałyby się osobliwe pomyłki, jak z paryskim „Populaire‘em“, ofiarowanym lekką ręką partii... komunistycznej, nie byłoby powodów do uzasadnionych, niestety, pretensyj i narzekań. Obiektywizm i rzetelność informacyj budzą zaufanie do ich źródła; brak tych cennych zalet wywołuje uczucia zgoła odmienne.

X.

Przewidywania, które się ziściły

Bezpośrednio po upadku Neuratha i Blomberga w dniu 4 lutego ukazujący się na emigracji biuletyn niemieckiej Partii Socjalistycznej (Deutschlandberichte der Sozialdemokratischen Partei) pisał co następuje:

„O celach Hitlera w polityce zagranicznej hitlerowcy w rozmowach oświadczają co następuje:

Po tym gdy także Reichswehra stała się absolutnie pewnym czynnikiem w rękach Hitlera przeprowadzi on uderzenie na Austrię i na Czechosłowację. Te dwa państwa muszą zniknąć. Austria dlatego, że jest państwem niemieckim, a więc należy do Niemiec, Czechosłowacja — dlatego że jest państwem wrogim w stosunku do Niemiec, uciska 4 miliony Niemców i popiera bolszewizm.

Gdy te dwa państwa zostaną usunięte i „strawione“ przez Niemcy, przejdzie się do innych celów. Tu przede wszystkim nasuwa się zagadnienie kolonialne i w związku z tym rozrachunek z Francją. Sprawę Austrii i Czechosłowacji hitlerowcy przedstawiali jako najniewinniejszą rzecz na świecie. Przez noc oba te państwa zostaną „uprzątnięte“. Hitlerowcy tak rzecz przedstawiają, że zglajchszaltowanie Czechosłowacji i Austrii nie wywoła wojny. Powiadają oni: Jeśli to prawda, że Czechosłowacja nie ma sowieckich lotnisk i nie jest zbolszewizowana, to nie mamy czego się obawiać! Ale jeśli to prawda, to Czechosłowacja zostanie zajęta, zanim Rosja zdoła pomóc. Francja o te dwa małe państwa nie rzuci się w wir wojny, a zresztą Francja ma sama z sobą do czynienia“.

Jedna część tych przewidywań już się ziściła. Jeszcze można zapobiec, by druga część tych przewidywań nie stała się smutną rzeczywistością.

Fałszywe wiadomości o dr. Rennerze

Dziennik wiedeński „Neues Wiener Tageblatt“ i inne organy zglajchszaltowanej prasy wiedeńskiej ogłosiły rzekomy wywiad z pierwszym republikańskim kanclerzem dr. Rennerem. W wywiadzie tym miał dr. Renner oświadczyć, że będzie głosował w niedzielę za zglajchszaltowaniem Austrii.

Hitlerowska prasa austriacka tak wielki hałas podniosła z powodu tego wywiadu, że musi to wywołać podejrzenie, iż jest to tylko trick przedwyborczy, którym chce się skłonić robotników austriackich do głosowania za Hitlerem. Znaczenie, jakie nadają tej sprawie, dowodzi też, że dla hitlerowców więcej wart jeden socjalista, który przeszedł do ich obozu, niż którekolwiek stronnictwo burżuazyjne, które przed nimi skapitulowało.

Należy pamiętać, że również przed którymś z plebiscytów w Niemczech prasa hitlerowska ogłosiła, iż socjalista niemiecki tow. Severing pisze książkę, w której przyznaje się do hitleryzmu oraz, że tow. Paul Loebe, były przewodniczący Reichstagu zglajchszaltował. I jedno i drugie okazało się wierutnym kłamstwem, obliczonym na krótką metę.

Hitlerowskie redaktory wyzyskują przymusową sytuację dr. Rennera, który nie może zaprzeczyć temu sfabrykowanemu wywiadowi, bo nie ma możliwości kontaktu ze „światem zewnętrz-

Bez niemieckiej służby domowej

Jak donosi prasa londyńska, władze angielskie nie odnowią zezwoleń na dalszy pobyt w Anglii około 75% Niemców i Austriaków pracujących w Anglii, jako służba domowa. Obliczają, że ogółem pracuje w Anglii jako służba domowa 25 tys. osób, rekrutujących się przeważnie z Niemiec i Austrii.

Obostrzone zarządzenia władze angielskie uzasadniają wykryciem „nadużyć“...

Prawdopodobnie nie chodzi o nadużycia pieniężne.

W przekroju tygodnia

Życie gospodarcze

Fakty, cyfry, oceny, dane szczegółowe

Litwa pod względem gospodarczym

W związku z nawiązaniem stosunków politycznych polsko - litewskich powstaje interesujący problem, jak układać się będą stosunki gospodarcze między obu krajami. Przede wszystkim jednak interesuje problem stosunków gospodarczych w samej Litwie.

„Dzisiejszy Litwin—pisze „Przegląd Gospodarczy" — to realista i przede wszystkim gospodarz". Litwa postawiła sobie za cel upodobnić się do Danii i trzeba przyznać, że poczyniła wielkie postępy.

Jak wiadomo Litwa jest krajem wybitnie rolniczym (tylko 15% ludności przebywa w miastach). Przeprowadzona już dawno reforma rolna pokryła kraj siecią drobnych gospodarstw rolnych od 2 do 50 ha. W związku z tą reformą przeprowadzono prace nad intensyfikacją gospodarki rolnej. Litwa zaczęła zdobywać rynki wywozem bekonów, lnu, jajek i t. p.

Postępy swoje zawdzięcza Litwa przede wszystkim spółdzielczości mleczarsko - jajczarskiej, zbożowej i mięsnej. Potężne organizacje spółdzielcze organizują cały obrót rolniczy i mają nawet własną flotyllę handlową.

Rząd jest poważnie zaangażowany udziałami swymi w spółdzielniach rolniczych.

Przemysł litewski zatrudnia zaledwie 31.689 robotników (na 2½ miln. ludności). Rozmiary przemysłu są więc bardzo skromne. Państwo w ostatnim okresie przeprowadziło dość znaczne inwestycje o charakterze publicznym przede wszystkim jednak pozostające w związku z pięcioletnim planem motoryzacji kraju.

Stan motoryzacji Litwy był bowiem dotąd niezmiernie słaby, podobnie jak w Polsce (1 pojazd mechaniczny na 1090 mieszkańców). Ilość samochodów w ciągu ostatniego roku zwiększyła się o 26%.

Waluta litewska miała bardzo silną podstawę, w związku przede wszystkim ze stałą nadwyżką wywozu nad przywozem. W r. 1935 ze względu na politykę finansową swych kontrahentów Litwa wprowadziła kontrolę dewiz. Waluta jest stabilizowana.

Do czasu ostrego zatargu o Kłajpedę wywóz Litwy był całkowicie uzależniony od rynku niemieckiego. Od tego czasu Litwa zmuszona została do szukania rynków zastępczych, co się jej w końcu udało i Litwa osiągnęła znów aktywny bilans.

Jeśli chodzi o stosunki z Polską — do r. 1933 utrzymywano pewien obrót przez Gdańsk. Od tego czasu wzajemne stosunki handlowe spadły do minimum.

Należy jeszcze zaznaczyć, że port w Kłajpedzie został unowocześniony i obroty jego rosną stale.

W rezultacie przytoczyć można opinię „Przeglądu", że postęp Litwinów jest w wielu dziedzinach gospodarki „znacznie większy niż u nas".

Uspakajanie w Polsce
i niepokój w Czechosłowacji

Bezpośrednio po „wybuchu" „Anschlussu" Austrii, zaczęto się zastanawiać nad ewentualnymi następstwami tego faktu z punktu widzenia stosunków gospodarczych Polski z Austrią. Przed pewnym czasem pojawiły się uspokajające komunikaty i oświadczenia, z których wynikałoby, że w wymianie polsko - austriackiej nie nastąpiły dotąd żadne zmiany i, że nie należy przewidywać ujemnych następstw z punktu widzenia wywozu węgla polskiego do Austrii.

Również minister gospodarki Rzeszy, Funk w swym przemówieniu w Wiedniu oświadczył, że ożywienie wzajemnej wymiany gospodarczej między Austrią a Rzeszą nie powinno mieć ujemnego wpływu na wymianę dotychczasowej Austrii z państwami sąsiednimi. Niemiecka polityka handlowa uczyni ma wszystko możliwe, aby uniknąć perturbacyj w zakresie dotychczasowego obrotu handlowego zagranicy z austriackim obszarem gospodarczym.

***

Tyle — uspakajające oświadczenia. Tymczasem w Czechosłowacji, mającej na terenie Rzeszy i Austrii poważniejsze interesy niż Polska rośnie niepokój na temat dalszego rozwoju wymiany austriacko - czeskiej i niemiecko - czeskiej

Jeszcze przed „Anschlussem" węgiel Ostrawsko - Karwiński odczuwał poważnie konkurencję węgla niemieckiego. Mimo tych trudności wywóz węgla niemieckiego do Austrii osiągnął prawie 50% wywozu węgla z Czechosłowacji. Również wywóz włókienniczy Czechosłowacji odczuwał już poprzednio skutki konkurencji niemieckiej.

Z drugiej strony eksportowi drzewnemu do Niemiec grozi wyparcie przez drzewo austriackie.

W 1937 r. eksport drzewa czeskiego do Niemiec wyraził się sumą 357 miln. koron cz., co stanowiło 21% całości eksportu czeskiego do Rzeszy. W 1936 r. sprowadziły Niemcy z Austrii drzewa do fabrykacji papieru za 1,9 miln. RM, z Czechosłowacji natomiast za 11,7 miln. RM; w tym samym roku import okrąglaków z Austrii osiągnął wartość 5,2 miln. RM podczas gdy z Czechosłowacji — 11 miln. RM.

Po przyłączeniu Austrii do Rzeszy stoją do dyspozycji Niemiec obszary leśne Austrii o powierzchni 3 miln. ha i rocznej produkcji drzewa opałowego i użytkowego— 9 miln. mtr. sześć., z czego zaledwie ⅓ szła na eksport. Możliwości eksportowe drzewa austriackiego do Niemiec były dotychczas znacznie ograniczone, a to wskutek wysokiego cła, które wynosiło 15 RM za 1 mtr. sześć. Z chwilą zniesienia granic celnych drzewo to kalkulować się będzie w Niemczech znacznie taniej od czeskiego, już choćby o wspomnianą wyżej stawkę celną, a więc prawie o 160 koron czeskich za 1 mtr. sześć.

***

Sądzimy, mimo wszystko, że i z punktu widzenia interesów Polski sprawa skutków gospodarczych „Anschlussu" nie przedstawia się jak różowo, jak głoszą „uspokajania".

Wiadomości bieżące

W kraju

BUDŻET ZA ROK MINIONY

Dokonano już zamknięć rachunkowych za ostatni miesiąc roku budżetowego 1937—38, za miesiąc marzec. Dochody wyniosły 262.653 tys. zł., wydatki — 239.369 tys. zł.

Łącznie z wydatkami okresu ulgowego ogółem wydatki budżetowe za r. 1937—38 wyniosą według tymczasowych zestawień obrotów kasowych 2.351,9 mil. zł. Ponieważ dochody w tyn okresie wyniosły 2.373,5 mil. zł., przeto cały rok budżetowy 1937—38 zamyka się nadwyżką około 2,4 mil. zł. drugi z kolei rok budżetowy wykonany z równowagą budżetową.

PRZEDSIĘBIORSTWA PRZEMYSŁOWE W POLSCE

Według zestawienia M. Tylla, ogłoszonego w „Polsce Gospodarczej" ruch przedsiębiorstw przemysłowych w Polsce na podstawie liczby wykupionych świadectw przemysłowych w okresie 1928 — 1937 przedstawia się następująco. Przez minione dziesięciolecie liczba przedsiębiorstw uległa wahaniom kryzysowym, spadając do 86,6 proc. (przemysł) i 67,3 proc. (handel) stanu z r. 1928. Następujący wzrost (do 98,1 proc. w handlu oraz 130,5 proc. w przemyśle) jest w dużym stopniu wynikiem pociągnięcia drobnych zakładów rzemieślniczych do obowiązku wykupywania świadectw przemysłowych. Odgrywało też rolę tworzenie przedsiębiorstw (oczywista— maleńkich) przez usamodzielniających się bezrobotnnych. Zaledwie pewna część wzrostu w ostatnich czasach może być uzasadniona poprawą koniunktury.

KUPCY ZBOŻOWI MOGĄ SPAĆ SPOKOJNIE

Wobec alarmów ze strony kupców zbożowych ukazało się wyjaśnienie, że Związek Gospodarczy Spółdzielni rolniczo - handlowych nie ma żadnych uprawnień monopolistycznych w handlu zagranicznym. W eksporcie ziemiopłodów do Niemiec Związek bierze udział w wysokości około 20 proc.. Do Związku należy obecnie około 60 spółdzielni z terenu województw centralnych i wschodnich. Ten stan organizacyjny uzasadnia w najzwyklejszych stosunkach handlowych uczestnictwo Związku w kontyngentach eksportowych na równi z innymi centralami spółdzielczymi i wieloma firmami prywatnymi. W obrotach z Austrią, Francją, Rumunią i Jugosławią Związek wogóle nie brał udziału. Związek ma na celu działalność analogiczną na terenie 9 województw centralnych i wschodnich, jak Syndykat Spółdzielni Rolniczych w Krakowie na województwa południowe i Centrala Rolników w Poznaniu na województwa zachodnie. Skład Rady Nadzorczej obejmuje 20 proc. przedstawicieli Skarbu Państwa, jako udziałowca, zaś 80 proc. to kierownicy spółdzielni z terenu działalności Związku.

Zagranicą

WALKA Z KRYZYSEM W STANACH ZJEDNOCZONYCH

W Stanach Zjednoczonych Izby ustawodawcze uchwaliły nowe kredyty 1.500 miln. dolarów na pomoc dla władz stanowych oraz przedsiębiorstw w celu pobudzenia koniunktury.

DALSZA INFLACJA KREDYTOWA W NIEMCZECH

Rząd niemiecki emituje dalszą transzę 4 i pół proc. bonów skarbowych. Zaznaczyć należy, że na ogólną sumę 1 miliarda RM. zasubskrybowano już 250 miln. RM. Pozostała suma zostanie ulokowana przez konsorcjum bankowe pod przewodnictwem Banku Rzeszy. Kurs emisyjny wynosi 98¾.

ZACIEŚNIENIE PRZYJAŹNI WŁOSKO - JAPOŃSKIEJ

W Japonii bawi obecnie delegacja włoska. Podobno jedynym z ważniejszych jej zadań jest zacieśnienie stosunków gospodarczych. Włochy mają zwiększyć przywóz z Japonii i Mandżurii.

Z GOSPODARKI Z. S. S. R.

Prasa sowiecka alarmuje z powodu chaosu, panującego w finansach przedsiębiorstw sowieckich. Powstają ogromne zadłużenia jednych przedsiębiorstw u innych. Tak np. przemysłowi samochodowemu winne są inne przemysły 17 miln. zł. Stawia to pod znakiem zapytania sens planowania. Inne ujemne objawy — to niewypełnianie planów i przekraczanie budżetów. Np. fabryka „Krasnyj Profintern" wypełniła plan produkcji w wysokości 81 proc. a jednocześnie przekroczyła budżet płac o milion rubli.

CZY RUMUNII GROZI BRAK NAFTY

Rumuński minister przemysłu i handlu oświadczył ostatnio, że Rumunii, podobnie jak innym państwom grozi wskutek nieracjonalnej gospodarki wyczerpanie źródeł naftowych. Wyczerpanie starych źródeł może nastąpić już w ciągu najbliższych 7 lat. Rzecz oczywista, że zagrożone są tylko stare, znane i bardzo wyeksploatowane rumuńskie pola naftowe. Rumunia posiada, zdaniem ministra, jeszcze milion t. zw. „przypuszczalnych terenów naftowych", na których dotychczas nie przedsięwzięto jeszcze żadnych wierceń. Koszty inwestycyjne dla przeprowadzenia próbnych wierceń i na ewentualną eksploatację źródeł natych terenach musiałyby wynieść w przbyliżeniu 2 do 3 miliardy lei.

Amerykański romans kryminalny

Jak przemysłowcy szpiegują robotników

Dużo już się pisało o tym, że kapitał Stanów Zjednoczonych w walce z organizacjami zawodowymi robotników posługuje się szpiegostwem. Ale bliższe szczegóły tej walki były mało znane szerszej opinii, prasa burżuazyjna bowiem z powodów zrozumiałych przemilcza te sprawy, niezależna zaś prasa z trudem tylko wydobywała poszczególne epizody na światło dzienne.

W ostatnich dopiero miesiącach udało się zajrzeć za kulisy akcji szpiegowskiej przemysłowców i przed zdumionym społeczeństwem — a może społeczeństwo amerykańskie wcale się nie zdumiało? — roztoczyła się panorama zbójecka o fantastycznych niemal kształtach.

Ujawnieniem tych kulis zajął się Komitet Swobód Obywatelskich, któremu przewodniczy znany senator Lafolette. Komitet wyłonił sekcję, która w ciągu wielu miesięcy, walcząc z nielada trudnościami, zbierała u źródeł materiały do ankiety o szpiegostwie, po czym ogłosiła raport, który się czyta niby romans kryminalny.

SZPIEDZY W ORGANIZACJACH ROBOTNICZYCH.

Przemysłowcy amerykańscy, celem skuteczniejszej walki z ruchem robotniczym, wynajmują płatnych szpiegów w biurach detektywistycznych, w agencjach Pinkertona. W jednym tylko roku 1936—stwierdza raport — 2500 trustów amerykańskich utrzymało 3817 szpiegów i wydało na nich 9 milionów dolarów. Te cyfry stwierdziła sekcja, co nie wyłącza, że nie obejmują całości akcji szpiegowskiej.

By poznać dokładnie działalność związków robotniczych, szpiedzy starają się przeniknąć do nich, co im się dotąd doskonale udawało. Szpieg zapisuje się do związku i stopniowo ze zwyczajnego szeregowca awansuje na stanowisko kierownicze, które, oczywiście, niezmiernie ułatwia robotę szpiegowską.

Szpiegom udało się zająć stanowisko kierownicze zarówno w Federacji Pracy, której przewodzi Green, jak też w Komitecie Organizacji Przemysłowej, na którego czele stoi Lewis. Ankieta obliczyła, że na 100 szpiegów jeden został wiceprezesem organizacji krajowej, czternastu — prezesami lokalnymi, ośmiu — wiceprezesami, dwóch — skarbnikami, dwudziestu — sekretarzami, czternastu — pomocnikami sekretarza. A związki nie były w stanie wykryć tych szpiegów, opłacanych sowicie przez fabrykantów.

Ankieta ustaliła, że między agentami a szpiegami z jednej strony, a agencjami i przedsiębiorcami z drugiej strony — istnieje cały ścisły kodeks, normujący „prawa i obowiązki". Do obowiązków szpiega należy przede wszystkim dostarczanie list zorganizowanych robotników, dalej: wiadomości o sile obronnej związków, o ich stanie finansowym. Szpieg ma za zadanie **prowokować zatargi z policją, starcia uliczne, strajki powszechne (!).**

Łatwo zrozumieć, jak dalece każda akcja zawodowa jest narażona na niebezpieczeństwo wykolejenia jej przez jaczejki szpiegowskie.

SZPIEG NA SZPIEGU SZPIEGIEM POGANIA.

Ale system szpiegowski ma też swoją logikę. Jako organizacja masowa, wymaga ona kierownictwa. Toteż nad szpiegami czuwa kontrola, ściślejsza organizacja szpiegowska, a ponieważ do szpiegów nie ma się zaufania, więc i ta ściślejsza organizacja podlega kontroli „elity" szpiegowskiej, stykającej się bezpośrednio z główną dyrekcją zakładów.

Istnieje tedy hierarchia szpiegostwa. Zdarza się bowiem, że szpieg - szeregowiec, po pewnym czasie służby w pewnej firmie, uzyska pewne informacje, lub nabędzie pewne dokumenty, które może spieniężyć w firmie konkurencyjnej. I dlatego potworzono trzy szczeble szpiegowskie.

Jak szpiegostwo rujnuje związki robotnicze, może zaświadczyć taki np. fakt, że w roku 1934 robotnicy zakładów automobilowych m. Flint mieli organizację o sile 20.000 ludzi. Przedsiębiorcy zwrócili się do agencji, która im dostarczyła 14 szpiegów; po pewnym czasie na 13 członków zarządu związku było trzech szpiegów i po upływie 2 lat liczba członków związku spadła do — 120 osób.

Mimo to robotnicy organizują się i zwalczają wszystkie przeszkody. Są miejscowości tak „zaszpiegowane", **że nie można** urządzić publicznego zebrania. I oto w wolnej Ameryce robotnicy muszą konspirować swe organizacje. Schodzą się w domach prywatnych, małymi grupkami, wieczorami, lub w dni świąteczne; obradują często po ciemku, by nie zwrócić uwagi przechodniów, lub sąsiadów. I dopiero, gdy uda się stworzyć pewną siłę, robotnicy występują jawnie i wysuwają na fabryce swe żądania.

SZPIEGOWANY MINISTER PRACY.

Do jakiego rozzuchwalenia dochodzi szpiegostwo fabrykantów, świadczy wypadek z Edwardem Mac Grady, pełniącym przez pewien czas zastępczo funkcje ministra pracy.

Rząd wysłał go do m. Flint, celem zakończenia strajku przez arbitraż. Od początku otoczyli go szpiedzy, obserwując, z kim minister rozmawia i podsłuchując jego rozmowy. O każdym szczególe informowali natychmiast swoich chlebodawców.

I oto iście amerykańska przygoda: Biuro szpiegowskie z polecenia przedsiębiorców telefonuje do hotelu, w którym zatrzymał się minister, i zamawia pokój, sąsiadujący z pokojem ministra. Właściciel hotelu, hojnie wynagrodzony, wpuszcza szpiegów do zamówionego pokoju i ci przez dziurkę od klucza podsłuchują rozmowy ministra z interesantami!

***

Raport, ogłoszony przez komisję sen. Lafoletta, wywarł duże wrażenie. Spodziewają się, że pobudzi do walki ze szpiegostwem. Lafolette zapowiada, że surowe ustawy położą kres tej pladze.

Robotnicy zdają sobie jednak sprawę, że ustawy, acz pożądane, niewiele zmienią w sytuacji obecnej, że uzdrowienie stosunków może nastąpić tylko w walce samych robotników ze szpiegostwem, w bezlitosnym tępieniu szpiegów w organizacjach robotniczych. Skuteczna walka wymaga jednak solidarności i zjednoczenia mas pracujących, co, niestety, postępuje powoli w kraju dolar.

Nowe Książki

JAN WIKTOR. Od Dunaju po Jadran. Z 50 rycinami. Warszawa, Książnica - Atlas (1938); str. 288.

Książka Jana Wiktora, zawierająca plon wrażeń i przeżyć z podróży do Rumunii, Bułgarii i Jugosławii, wyróżnia się korzystnie z pośród coraz liczniejszych pozycyj naszej literatury podróżniczej. Autor, znany, bliski ruchowi ludowemu pisarz, przeżywał swą parotygodniową wędrówkę nie tylko okiem i uchem, lecz również myślą i sercem. Dlatego też książka, daleka od turystycznego banału sprawozdawczego, posiada prócz bogatej strony opisowej nie mniej cenną i obfitą treść refleksyjną o charakterze krytyczno - porównawczym co— oczywiście—wartość relacji podróżniczej wzmacnia i rozszerza. Miasto, wieś, krajobraz, folklor barwny i ciekawy — to tylko część tego, co opowiada autor o zwiedzanych krajach, bardziej niż te akcesoria zewnętrzne interesuje go byt i dusza ludu, jego historia, kultura, położenie obecne i dążenia na przyszłość. I w tym bodaj największy walor pouczającej i zajmującej książki.

Dużo miejsca zajmują w niej spotkania i rozmowy z uczonymi, pisarzami, artystami, z ludźmi, którzy tworzą kulturalny stan posiadania narodu i państwa, zapewniając ciągłość i rozwój niezniszczalnym czynnikom doskonalenia się i postępu. Z tych kontaktów autora wyłania się radosna pewność, że wpływy kultury polskiej na słowiańskim Południu sięgają daleko i głęboko, że nasz dorobek duchowy (literatura przede wszystkim) znajduje wielkie zrozumienie i uznanie wśród bałkańskich pobratymców, że—niezależnie od zmiennych koniunktur politycznych — mamy swą wagę i znaczenie na szerokim świecie. Niestety, czynniki powołane do pracy nad poszerzaniem zasięgu kulturalnych wpływów i oddziały wań polskich, nie oceniają— jak się zdaje — doniosłości tej sprawy i odnoszą się nieraz do swych zadań z najzupełniej niezrozumiałym lekceważeniem.

W Bukareszcie opowiadano Wiktorowi, że pewne stowarzyszenie rumuńskie trzykrotnie zwracało się do polskiego Min. Oświaty z prośbą o dokładną mapę Polski. Ponieważ prośby te pozostały bez skutku, zwrócono się do... Niemców, a ci natychmiast przysłali mapę Polski, odpowiednio spreparowaną; na mapie tej jest odsyłacz, że obecną granicę polsko - niemiecką należy uważać za — **tymczasową** (czy wie coś o tym nasze M. S. Z.?)... W Belgradzie długo szturmowano do poselstwa polskiego, zanim uzyskano wreszcie nuty naszego hymnu państwowego. Dziwnie wygląda ta „propaganda", kosztująca przecież miliony.

O sprzymierzeńcach — Rumunach opowiada Wiktor rzeczy — rozmaite. Wprawdzie jeden z wybitnych polityków rumuńskich radził słusznie: „nie wierzcie Niemcom i trzymajcie się od nich jak najdalej", wprawdzie Bukareszt jest ładnym i wesołym miastem, a gwardia królewska wygląda bardzo dekoracyjnie, — ale fermenty socjalne w Rumunii są niewątpliwe i widoczne, a położenie mniejszości polskiej jeden z jej przedstawicieli określa w taki sposób: „Zaciskamy zęby, żeby nie krzyczeć, częściej zaciskamy pięści; Rumuni nie uznają Polaków na Bukowinie, nie szanują najprymitywniejszych praw, znieważają ich i prześladują"... Różne mogą być — jak widzimy — aspekty „przyjaźni"...

Książkę Wiktora ożywia patriotyzm rozumny i szlachetny, obcy wszelkiej chełpliwości i frontadracji. Podkreślić należy wysoki — choć może trochę niewspółczesny w formach wyrazu — poziom literacki książki.

BOLESŁAW DUDZIŃSKI.

Robotnicy popierajcie swoje pismo

Najgłośniejsze kawały Prima-Aprilisowe

Jednym z największych współczesnych kawalarzy angielskich był zmarły przed dwoma laty p. William Cole, kuzyn poważnego premiera angielskiego Neville Chamberlaina. Dla p. Cole cały rok składał się z samych prima aprilisów, a wyrządzanie kawałów bliźnim było jego specjalnością. Raz, wyszedłszy na ulicę 1 kwietnia zobaczył poważnego posła konserwatywnego, majora Loc kera Lampsona, biegnącego do autobusu. Cole wydał dziki okrzyk: łapajcie złodzieja, i rzucił się w pościg. Publiczność przyłączyła się do tej akcji i za chwilę poważny poseł znalazł się w rękach policji. Przyszło do rozprawy i żartowniś skazany został na grzywnę. Jeden z przyjaciół p. Cole brał ślub w kościele. Śmietanka towarzystwa stawiła się na tę uroczystość. W pewnej chwili bardzo przystojna dama przecisnęła się przez tłum i rzuciła się panu młodemu na szyję: „bądź szczęśliwy, mój kochany — zawołała — „ale pamiętaj, że zawsze ci będę wierna, a kiedy żona ci się znudzi, możesz wrócić do mnie!“ Scena wywołała sensację niezbyt przyjemną dla zainteresowanych, a odegrana była świetnie przez znajomą aktorkę p. Cole.

Najlepszy kawał p. Cole zaczął się od niewinnego spaceru. Zauważył grupę robotników z łopatami kilofami i taczkami, kręcącą się w centrum Londynu po Picadilly Circus. Okazało się, że czekają na inżyniera, który nie nadszedł. „Ja jestem inżynierem“ — powiedział p. Cole i kazał im w najbardziej ożywionym punkcie miasta rozpiąć sznury i zrywać bruk. Obecni policjanci pomogli mu w tym z całą usłużnością, wstrzymując ruch. Nikt nie przypuszczał, aby ktoś niepowołany mógł wpaść na taki pomysł.

Jednym z największych kawałów był prima aprilis wymyślony i zorganizowany przez dziennikarza Teodora Hooka w r. 1809, a więc w bardzo ciężkim momencie wojny, którą W. Brytania prowadziła z Napoleonem. Hook nie obdarzał sympatią pewnej pani Tottenham, bogatej wdowy mieszkającej w Londynie przy Berner Street 24. Już na parę dni przed 1 kwietnia, Hook wezwawszy do pomocy jednego ze swoich przyjaciół, oddał się z zapałem pisaniu listów. Nadszedł dzień 1 kwietnia. Hook, mieszkający naprzeciw p. Tottenham, ulokował się w oknie i czekał na wynik swojej korespondencji.

O świcie zjawili się kominiarze, którzy poczęli sprawdzać wszystkie piece i kuchnie w domu. Potem poczęły nadjeżdżać wozy z węglem, drzewem, meblami, roślinami. Potem zjawili się rzeźnicy, handlarze ryb z taczkami, tuziny fryzjerów, właściciele katarynek, a nawet wysłannicy domów pogrzebowych. Potem przyszła kolej na sześciu najsławniejszych chirurgów londyńskich z instrumentami do operacji, na rejentów, dwóch pastorów i tuzin adwokatów. Wśród tłumu, który zgromadził się przed domem i walczył o możność wejścia, przyszło już do awantur i bójek.

Nie na tym koniec. Około południa zjawili się niemal równocześnie burmistrz Londynu, gubernator Banku Angielskiego, arcybiskup prymas Canterbury i cały szereg innych dostojnych osobistości. Ktoś ich zawiadomił, że p. Tottenham, czując się bardzo źle, postanowiła zapisać swój olbrzymi majątek miastu, jak twierdził burmistrz, kościołowi, jak tego spodziewał się arcybiskup, a wreszcie bankowi Anglii, jak głosił list otrzymany przez gubernatora. Skończyło się na tym, że zgromadzeni robotnicy i kupcy, zaatakowali wysokich dygnitarzy i zniszczyli ich wspaniałe powozy. Cała ulica i dzielnica były przez wiele godzin w stanie niezwykłego podniecenia. Tłum wdarł się do mieszkania wdowy i zniszczył całe urządzenie. Dzień ten żyje dotąd w pamięci, a nazwano go „Dniem idiotów“. Jego autor Hook, musiał na pewien czas wyjechać z Londynu, aby nie paść ofiarą ogólnego rozczarowania i niezadowolenia.

B. inspektor policji angielskiej, Woodward, który towarzyszył królowi Edwardowi VII zagranicę, opowiada o prima aprilisie na dworze Wilhelma II w Rominten w czasie wielkiego polowania. Śniadanie odbyło się w lesie. Wilhelm polecał swoim gościom specjalny rodzaj kiełbasy, sam jednak nie skosztował jej. Gdy kiełbasa została zjedzona, cesarz wybuchł śmiechem i powiedział: „Nawet nie wiecie, coście zjedli. Kiełbasa jest z psiego mięsa“. Ten niezbyt mądry dowcip pociągnął za sobą rewanż. Wieczorem Wilhelm wszedł do łazienki w pałacyku myśliwskim. Po chwili z wielkim krzykiem i kompletnym negliżu opuścił tę ubikację. Ktoś do wanny napuścił żab i ryb.

Przemyt ludzi

Z Hiszpanii poprzez Andorę do Francji

Maleńka republika górska, Andorra, położona w Pirenejach — „siedzi“ na linii granicznej, rozdzielającej Francję od Hiszpanii. Andorra jest bardzo uboga, mieszkańcy jej od dawna trudnili się przemytem różnych towarów z Francji do Hiszpanii i odwrotnie. Dzisiaj przemyt ten stał się jeszcze bardziej intensywny, ale zmienił się jego obiekt: zamiast towarów - ludzie. Z początku, od wybuchu wojny domowej w Hiszpanii, przemycano ludzi z Francji do Hiszpanii, obecnie kierują się uciekinierzy z Hiszpnaii do Francji.

O tym rodzaju przemytu wiedzą w Andorze wszyscy, wie o nim też komisarz francuski w Andorze i zarazem dowódca oddziału żandarmów francuskich, którzy utrzymują porządek w miniaturowej stolicy republiki górskiej.

Oto co mówi o tym przemycie sam komisarz, kapitan Baulard, z którym korespondent „Paris-Soir“ przeprowadził wywiad.

— Ci ludzie, których widziałem w górach?.. — zagaja dziennikarz

— Sprawa ta nie wchodzi w zakres mojej misji oficjalnej—odpowiada kapitan — jestem tu z moimi ludźmi po to, aby pilnować porządku i czuwać nad bezpieczeństwem mieszkańców, którzy oddali się pod opiekę Francji.

„Andorra jest biednym kraikiem górskim. Ale leży na samym siodle granicznym między Hiszpanią i Francją, a niedaleko przebiega linia kolejowa magistrali Tuluza — Perpignan. Zarobki tu są nikłe, ale mieszkańcy stworzyli sobie od lat niewyczerpane źródło dochodów — przemyt“.

„Każdy ma prawo sprowadzić sobie bez cła każdy rodzaj towarów. Nikt nie odmawia sobie tej przyjemności. Piekarz np. sprowadza kilka tysięcy sztuk żyletek, stolarz dwie tony pieprzu, fryzjer paręset kilo kamieni do zapalniczek.. To nie sekret — wszyscy o tym wiedzą“.

„Od czasu wojny w Hiszpanii nowy rodzaj towaru wszedł tu w grę. życie ludzkie. I to po cenie tej samej, co przedtem za przemyt pieprzu czy żyletek. Z początku przemycano ludzi z Francji do Hiszpanii białej i czerwonej. Dzisiaj — co innego. Codzień wycieńczeni, wyczerpani uchodźcy uciekinierzy przekraczają granicę od strony Hiszpanii i oddają się w ręce naszych posterunków. Tu dostają pożywienie, opatrunki, sprawdza się ich dokumenty i zostawia się im 48 godzin czasu do opuszczenia kraju. To wszystko co możemy dla nich zrobić“.

„Teraz dopiero zaczynają działać organizacje przemytnicze. W nocy tworzą się grupy, które pod wodzą przewodnika podejmują ciężką i niebezpieczną przeprawe przez górskie przesmyki i przełęco możemy dla nich zrobić“.

— Więc mamy tu coś w rodzaju jawnego zorganizowanego przemysłu przemytniczego?

— Prawie. Taryfa jest ta sama, co przy przemycie towarów. Waży pan 70 kilo, przypuśćmy, tak? Przeprowadzenie przez granicę będzie kosztowało po 4 franki za kilo, czyli 280 franków! Ceny są stałe i jednakowe. Chyba że chodzi o zbiegów, których sytuacja majątkowa i społeczna jest taka, iż cena wzrasta do kilku tysięcy“.

„Koszty tej imprezy nie są tak wielkie w porównaniu z ryzykiem jakie wzięliby na siebie uciekinierzy, gdyby przemytnicy nie przyszli im z pomocą. Przykład? Oto pewnej nocy, przy 15-stopniowym mrozie posuwała się grupa w górach, przez przesmyk Os, ku granicy. Śnieg nie pozwalał odróżnić dobrze słupów i znaków granicznych. Sądząc, że znajdują się na terytorium Andorry, uciekinierzy zatrzymali się, aby odpocząć, wykurzyć fajki i pogrzać się przy rozpalonym ognisku. Straż graniczna zauważyła odblask ognia i rozpoczęła strzelaninę w tym kierunku. Jeden ze zbiegów padł trupem. Dwaj ukryli się w rozpadlinie skalnej. Sześciu poddało się, nazajutrz rozstrzelano ich. Ci, — którzy ukryli się, opowiadali potym lekarzowi, który musiał amputować im odmrożone nogi, jak to się stało, że dostali się pod obstrzał straży hiszpańskiej. Stało się to tylko dlatego, że próbowali obejść się bez pomocy przemytników i przedostać się na ziemię francuską za darmo“.

Rumuńska

„Wyspa Diabelska”

Jak już podaliśmy, rumuński Rząd tworzy kolonię karną na wzór osławionych „Wysp Diabelskich“. Na wyspę tę wysyłani mają być „przestępcy“ polityczni, naruszający wewnętrzny spokój polityczny w państwie.

Kolonia karna urządzona ma być na „Wyspie wężów“, leżącej na Morzu Czarnym, w odległości 40 km. od ujścia Kilijskiego ramienia Dunaju. Jest to wyspa skalista, wznosząca się 40 m. nad poziomem morza. Podanie mówi, że na wyspie tej wylądowali kiedyś Argonauci i że tam właśnie Herakles walczył ze smokiem. Od niepamiętnych czasów wyspa jest pusta; żyje tam mnóstwo żmij, które w nieznany sposób dostały się na wyspę.

Według informacyj, jakie od czynników oficjalnych uzyskał dziennik *„Centropress“ już w naj*bliższym czasie na wyspę wyjedzie specjalna komisja, która ma stwierdzić, czy wyspa nadaje się na kolonię karną. Przede wszystkim należy postarać się, aby wyspa zaopatrzona była w wodę do picia. Następnie pośrodku wyspy wybudowany ma być budynek betonowy o 1200 — 1500 celach dla więźniów. Zesłańcom wolno będzie zabrać z sobą tylko najniezbędniejsze rzeczy. Zesłańcom na wyspę nie wolno wysyłać żadnych pieniędzy. Listy zawierać mogą tylko wiadomości o stanie zdrowia.

Więźniowie korzystać będą na wyspie z swobody ruchów, ponieważ ucieczka z wyspy jest niemożliwa. Naczelnik więzienia corocznie podawać będzie sprawozdanie o zachowaniu się więźniów. Przed opuszczeniem wyspy więzień musi podpisać deklarację, *że w przyszłości przestrzegać* będzie obowiązych ustaw i więcej nie dopuści się naruszenia porządku publicznego.

I w tym roku

w dniu pierwszym maja

masy pracujące miast i wsi wystąpią tłumnie, by pod sztandarami P. P. S. i bratnich Związków Zawodowych zamanifestować swoją cześć i przywiązanie do

socjalizmu tej najszczytniejszej idei wolności i demokracji

W dniu Święta Majowego, wspominając bohaterów walk z wszelką przemocą, niewolą i uciskiem i ślubując wierność podjętej przez nich Sprawie, oddamy nasz hołd Pamięci

wodza i trybuna wolności i demokracji Ignacego Daszyńskiego.

Symbolem naszej wdzięczności dla jego trudów i zasług będzie

odznaka z Jego podobizną

którą każdy uczestnik Obchodów Majowych powinien nabyć. Niechaj więc w dniu 1-szym Maja karne szeregi maszerujących mas ku Przełomowi i Polsce Ludowej — na znak swej duchowej łączności z heroldem tej Polski

Ignacym Daszyńskim

przyozdobią swą pierś Znakiem z Jego podobizną. W dniu 1-szym Maja wystąpimy wszyscy z symbolicznym

Znakiem Daszyńskiego.

***

Cena znaczka wykonanego w miedzi, średnica 20 mm. (rozmiar znaczka 1-szo majowego) — wynosi — 50 gr. za sztukę.
Organizacjom partyjnym, zawodowym i kulturalno-oświatowym, oddajemy w cenie 40 gr. za sztukę.
Taki sam znaczek wykonany w srebrze na zakrętkę — 1 zł. 50 gr. — oddajemy w cenie 1 zł, 30 gr. za sztukę.
Zamówienia wraz z gotówką należy nadsyłać na adres Sekretariatu Generalnego C.K.W.: Warszawa, Warecka 7, lub za pośrednictwem PKO. Nr. 3.174.

CENTRALNY KOMITET WYKONAWCZY P. P. S.

Niedyskrecje lorda Londonderry

Znany sympatyk hitleryzmu lord Londonderry wydał książkę p. t.: „My a Niemcy“, w której m. in. podaje urywki ze swych rozmów z wybitnymi figurami hitlerowskimi.

Znajdujemy więc tam takie dwa powiedzenia Goeringa:

„Czy Niemcy nie są 60-milionowym narodem z wzrastającą ludnością, uprawnionym do żądania ekspansji na Wschód?“ (styczeń 1936 rok).

„Co upoważniałoby Anglię do wtrącania się do polityki niemieckiej, dążącej do wcielenia do Rzeszy Niemców z Austrii i Czechosłowacji?“ (wrzesień 1937 r.).

Pod datą 8-go grudnia 1937 r. Londonderry pisze do Ribbentropa, powołując się na ich poprzednią rozmowę:

„Co do mnie, nie mogę się zgodzić, by Rzesza wchłonęła wszystkich Niemców“.

Jestto, jak widać, odpowiedź na żądanie Ribbentropa, które jest też żądaniem Hitlera, zjednoczenia wszystkich Niemców w Rzeszy. Nawet przyjaciel hitlerowców, dążący do porozumienia Anglii z Niemcami, musi hamować apetyt hitlerowski.

Ale apetyt ten nie poprzestaje na samych Niemcach. Jak widać z wynurzenia Goeringa, plany hitlerowskie zmierzają ku Wschodowi. Hitlerowcy nigdy nie ukrywali swych planów wschodnich. A gdy mowa o Wschodzie, wchodzi już w grę Polska...

ARK. AWERCZENKO.

Wujaszek

Z rosyjskiego przełożyła Halina Pilichowska

Dziś przypada rocznica śmierci mego wuja...

Sądzę, iż czytelnicy darzą mnie tak wielką życzliwością, że podzielą mój ból z powodu tej przedwczesnej straty, tym bardziej, że wujaszek mój był człowiekiem zgoła wyjątkowym: pięknie żył i zgon jego był równie wspaniały, jak życie.

Jak głosi Ewangelia — „śmierć miał cichą, bezbolesną i niesromotną“ (bat'ka Machno powiesił go na studni kolejowej za to, że wujaszek miał złote okulary i sztywny kołnierzyk...).

Pochyliwszy kornie głowę, pragnę wskrzesić w pamięci coś niecoś z życia tego niezwykłego człowieka, który karierę swą rozpoczął przy okienku kasowym w urzędzie skarbowym, a zakończył ją na żelaznym haku studni.

***

Ożywiony młodzieńczym zapałem, przyszedłem niegdyś do wujaszka i palnąłem:

— Wujaszku, jesteś łajdakiem!

Wujaszek przesunął okulary na czoło i ważąc każde słowo, odparł:

— Mógłbym cię zaraz wygrzmocic księgą buchalteryjną „reskontro“. Ale skłaniam się raczej ku temu, aby wysłuchać twych oskarżeń i dopiero później porachować ci gnaty. Może wówczas uczynię to z większą gorliwością.

— Wujaszku! Kupiłeś wczoraj kamienicę za 25 tysięcy!!

— Kupiłem. Może przed tym obowiązany byłem uzyskać twoją sankcję?...

— Nie idzie tu o sankcję. Opowiadałeś mi kiedyś sam, że przed dziesięcioma laty, w chwili objęcia posady kasjera — nie miałeś w kieszeni złamanego szeląga...

— I co z tego?

— Roczne twoje pobory wynoszą 1500 rubli. W ciągu dziesięciu lat otrzymałeś piętnaście tysięcy. W ciągu tych dziesięciu lat wydałeś osiem tysięcy. Pozostało ci siedem tysięcy. Skądżeś wziął na nową kamienicę pozostałe 18 tysięcy?

W oczach wujaszka zamigotały wesołe iskierki. Trzepnął mnie życzliwie liczydłami po karku tak, że aż zabrzęczały głośno gałki i powiedział:

— Szczeniaku! Matematyka twoja funta kłaków nie warta. Udowodnię ci to na przykładzie: weź lub ukradnij na targu funt sadła...

— Lepiej kupię.

— Kup. Zawsześ był rozrzutnym młokosem. Weź ze stu ludzi i ustaw ich w kolejce...

— Ustawiłem.

— Każ pierwszemu potrzymać w rękach ów funt sadła i później wręczyć go następnemu, ten po chwili powinien go dać trzeciemu i tak dalej aż do ostatniego...

— No i co?

— Co ostatni będzie miał w rękach?!

— Oczywiście, funt sadła.

Wujaszek zerwał się z miejsca i ryknął jak tygrys:

— Cymbał! Oczywiście, funt sadła! A czym będą wysmarowane ręce tych wszystkich, którzy trzymali sadło w rękach?

— S...sadłem.

— To już wiesz teraz, skąd mam kamieniczkę?! Jestem człowiekiem uczciwym, ale pieniądze — to też sadło...

***

Nie zaprzeczycie chyba, drodzy czytelnicy, że miałem mądrego wujka? Na długo przed teorią Einsteina wywrócił całą matematykę do góry nogami.

Niech na haku żelaznym spoczywa w spokoju...

Młodzież szkolna w maskach gazowych

Władze szkolne jednego z miast saskich zobowiązały wszystkich rodziców dzieci w wieku szkolnym do zaopatrzenia swych dzieci w maski gazowe.

Dla oswojenia zaś dzieci z maskami władze zarządziły, by młodzież, od najmłodszych do najstarszych, drogę do szkoły i ze szkoły odbywała w maskach. Dzieciom w szkołach tłumaczono, że Niemcy otoczone są ze wszystkich stron wrogami, którzy czekają tylko dogodnej chwili, by rzucić się na ten kraj i zniszczyć go.

Trzeba było na własne oczy zobaczyć wystraszone, zaszczute dzieciaki — pisze ktoś z miasta tego — z płaczem nieporadnie biegnące przez ulice, często przewracające się, by mieć wyobrażenie o niesamowitości tego potwornego widoku.

SZTAFETA ROBOTNICZA

ORGAN ZWIĄZKU ROBOTNICZYCH STOWARZYSZEŃ SPORTOWYCH R. P.

Pokłosie bokserskich mistrzostw robotniczych stolicy

Rozegrane w ubiegłym tygodniu bokserskie mistrzostwa robotnicze Warszawy dały przegląd robotniczych pięściarzy stolicy. Wyników finałów nie mogliśmy w ubiegłej „Sztafecie" ze względów technicznych podać, wobec czego podajemy je obecnie:

Finały miały przebieg następujący:

W wadze papierowej mistrzostwo zdobył Kopyciński ze „Skry" (Falenica) bijąc w finale Pągowskiego z „Turowianki" po obustronnej wymianie ciosów.

Waga musza: Strychalski Skra—W.) bije kolegę klubowego Słowika. Obaj zawodnicy źle się kryją, wskutego czego dużo ciosów ląduje.

Waga piórkowa: Zatel (Gwiazda), zawodnik o silnym ciosie bije Starosza (Eelktr.). Walka nieczysta.

Waga kogucia. Bezkonkurencyjny Rotholc nie ma roboty z Ptaszyńskim (Turowianka), który jeszcze przed walką ma dość.

Waga lekka: Stecki (Skra) po ładnej walce zwycięża Dubrowicza (Żar) na punkty.

Waga półśrednia: Kowalewski (El.), doskonały technik bije Djaczenkę przez k. o.

Waga średnia: Dobry Ziółek (Turowianka) zwycięża Karwańskiego (El.) wskutek dyskwalifikacji przeciwnika.

Waga półciężka. W-o Rozenberga (Gw.) wskutek niestawienia się przeciwnika.

Mistrzostwa nasuwają szereg refleksji. Przede wszystkim szwankuje u zawodników technika. Większość z nich nie ma pojęcia o kryciu, wskutek czego szereg walk przemieniło się w wzajemną bijatykę. Wyjątkami tutaj są Rotholc i Kowalewski oraz częściowo Strychalski i Stecki.

Zawodnicy rozporządzają naogół silnym ciosem, który jednak w większości wypadków jest sygnalizowany, co musi się zemścić przy poważniejszym przeciwniku.

Należy również na przyszłość unikać zbyt wczesnego poddawania się zawodników, którzy mogą jeszcze walczyć.

Mimo tych usterek, które przy uczciwej pracy można usunąć, mistrzostwa stały na niezłym poziomie i wykazały, że poziom boksu robotniczego się podniósł.

Wśród zawodników kilku wyróżniło się dobrymi walkami. A więc przede wszystkim Rotholc i jego przeciwnik Strychalski ze Skry, dalej Kowalewski (El.) i Ziółek z Turowianki, zawodnik odważny, o mocnym, jednak zbyt szerokim swingu.

Po zawodach zwycięzcy otrzymali dyplomy. Do zawodników przemówił tow. Michałowski zagrzewając ich do dalszej owocnej pracy dla sportu robotniczego.

W punktacji drużynowej pierwsze miejsca zajęły Gwiazda i Skra, mając równą ilość punktów.

Jeśli chodzi o zespoły, to zwycięzca turnieju „Gwiazda", która otrzymała „statuetkę boksera", wystawiła wyrównaną drużynę, której mocnymi punktami byli Rotholc i Zatel. Szkoda, że nie widzieliśmy w walce „półciężkiego" Rozenberga, którego przeciwnik jednak nie stawił się na ring, mimo, iż był na sali.

„Skra" (Warszawa) pokazała kilku dobrych zawodników, jak Strychalskiego i Steckiego, ma jednak luki w innych wagach.

„Elektryczność" ma swój najsilniejszy punkt w Kowalskim.

Z pozostałych klubów nieźle zaprezentowała się „Turowianka" (Ziółek, Pągowski) i Skra z Falenicy.

R.

Nauka
którą należy zapamiętać

Wyniki piłkarskie drużyn robotniczych, napływające z kraju, są b. nierówne. Rozpoczynający się sezon zaskoczył niektóre kluby i to jest przyczyną wszystkich, często niezrozumiałych porażek.

Brak przygotowania wypływa w lwiej części z ciężkich warunków, w jakich pracują kluby robotnicze, nie mające podczas zimy dostępu do sal. Z drugiej strony wynika to, przyznajemy się szczerze, z niezupełnie rozumianej wśród większości zawodników konieczności przygotowania się do sezonu.

Na szczęście poziom kultury sportowej w klubach robotniczych podnosi się stale. Kierownicy drużyn piłkarskich rozumieją coraz częściej, że bez całorocznego treningu nie ma postępu w sporcie.

Sen zimowy to zapomnienie o wszystkim, czego nauczyło się podczas lata; to zaczynanie na wiosnę wszystkiego od początku.

Kluby, a zwłaszcza te przegrywające z przeciwnikami, których „roznosili" w pełnym sezonie, powinny wyciągnąć z tej nauki odpowiednie wnioski.

Trening należy zaczynać wcześniej, a nie dopiero na pierwszym meczu. Biegi na przełaj, gra nawet na śniegu powinny poprzedzić spotkania.

Zapamiętajmy to sobie do przyszłej zimy.

ROT.

Sportowcy, młodzież robotnicza i A. S. na starcie
Imponująca impreza sportu robotniczego
Tłumy publiczności na trasie

Pogoda, w ciągu ostatniego tygodnia bardzo zmienna z przelotnymi deszczami, jak mówi P.I.M., wyklarowała się wczoraj rano, jak gdyby specjalnie na wielką imprezę sportu robotniczego w Warszawie. I rzecz ciekawa, jak długo odbywały się biegi, słońce świeciło aż miło, gdy zaś ostatni kolarze przyszli na metę, natychmiast niebiosa zesłały grad z śniegiem. Widać, i „na górze" następuje radykalizacja, skoro impreza robotnicza jest otoczona takim szacunkiem niebios.

Ale do rzeczy. Zawody wczorajsze prześcignęły wszystko, co organizował sport robotniczy na terenie Warszawy. Tłumy publiczności na starcie i mecie zawodów (przed kinem „Świat" na Żoliborzu), tłumy na trasie, witające zawodników b. serdecznie i często z podniesionymi pięściami, doskonała organizacja zawodów i przede wszystkim liczny udział zawodników w obu biegach — to są atuty, które wygrał na wczorajszych zawodach sport robotniczy. Mieszkańcy Żoliborza zapamiętają na długo korowód lekkoatletów, zarówno w kostiumach lekkoatletycznych, jak i w mundurach A. S.-u, biegnących ulicami i polami Żoliborza ku mecie. Nie mniej serdecznie byli witani kolarze, którzy swą dość ciężką, ale urozmaiconą trasę przebyli wśród dużego aplauzu publiczności.

Zawodnikom na mecie zgotowano zasłużoną owację. Mieliśmy dużo dowodów, że zawodnicy traktowali imprezę poważnie. Tak np. jeden z kolarzy, któremu spadła opona podczas biegu, przybiegł na metę z rowerem na ramieniu, zajmując dobre miejsce. Albo A.S.-owcy! W mundurze biegać nie łatwo. Mimo to biegali i to dobrze biegali. Nie jeden przyszedł na metę zmachany do ostatka, mimo to nie zrezygnował z ukończenia biegu.

Podczas zawodów przygrywała orkiestra Szklanych Domów. W ogóle towarzysze z Żoliborza przyjmowali miłych gości nadzwyczaj serdecznie.

Jako pierwsi znaleźli się na starcie „lekkoatleci". Piszemy „lekkoatleci" w cudzysłowie, bo wśród tych, którzy brali udział w biegu nie wszyscy byli w rzeczywistości lekkoatletami.

Startowali również piłkarze, bokserzy, a przede wszystkim i nie sportowcy, Koła Młodzieży PPS. i grupy A.S.-u. I właśnie ci „niesportowcy" pokazali, jak należy walczyć i przyszli na dobrych miejscach. Wśród nich kilku pokazało ukryte talenty do biegów. Trasa biegu, jak już pisaliśmy, bardzo urozmaicona liczyła 3.300 metrów. Prowadzenie w biegu obejmują lekkoatleci „Skry" i nie oddają go aż do samego końca. Niespodzianką było przyjście niestowarzyszonego Marciniaka na 4-ym miejscu. Bardzo dobrze spisali się A. S.-owcy, z których dwóch przyszło w pierwszej dziesiątce.

Wyniki biegu przedstawiają się, jak następuje:

1. Lisowski — Skra — w czasie 12.35.4.
2. Michalski — Skra — w czasie 12.36.2.
3. Eichel — Skra w czasie 12.51.8.
4. Marciniak — niest. w czasie 12.52.
5. Andrzejczak — Żol. w czasie 13.11.
6. Klimczak — AS - Jeroz.
7. Mulak — Skra.
8. Mazurkiewicz — AS-Pow.
9. Russek — AS - Żol.
10. Olejniczak — Naprzód Br.

PUNKTACJA KLUBOWA O NAGRODĘ WRSKO.

1) RKS Skra 331 pkt.
2) RKS Promień Żyrardów 222 pkt.
3) RKS Naprzód Brwinów 156 pkt.
4) RKS Żar 62 pkt.

PUNKTACJA DLA KÓŁ MŁODZIEŻY O NAGRODĘ „MŁODZI IDĄ".

1) Żoliborz 235 pkt.

PUNKTACJA DRUŻYN AS.

1) Powiśle 242 pkt.
2) Wola 104 pkt.
3) Czerniaków 86 pkt.
4) Śródmieście.
5) Jerozolima.
6) Rakowiec.

Nagrodę „Robotnika" „Statuetkę", za największą ilość zawodników kończących bieg zdobyła RKS „Skra".

Nagrodę „Robotnika" (pantofle z kolcami) dla najlepszego zawodnika z kół młodzieży zdobył tow. Andrzejczak z Koła Żoliborz.

Zarówno lekkoatleci, jak i kolarze ruszyli ze startu, żegnani dźwiękami „Czerwonego Sztandaru", odegranego przez orkiestrę.

Czas uzyskany przez czołowych zawodników, jeśli się zważy ciężką trasę, jest niezły. Startowało około 90 zawodników, ukończyło biegu 61.

Gdy ostatni lekkoatleci przybyli na metę, zaczęli się szykować do startu kolarze. Bieg kolarski liczył 14.100 mtr. Trasa ciekawa, ale ciężka, bo i piachy i błota i tor kolejowy i szereg innych przeszkód. Ale przecież był to właśnie bieg na przełaj. W biegu wzięło udział 39 kolarzy, z czego 33-ch bieg ukończyło. Po starcie zawodnicy idą zwartą grupą pierwszą część trasy. W miarę trudności następuje jednak roztasowanie zawodników; mamy do zanotowania kilka wywrotek, na szczęście, bez groźnych następstw.

W drugiej części urywają się Kraśniewski i Siech i zostawiają pozostałych zawodników. W końcówce Kraśniewski, dobry zawodnik z „Elektryczności" zostawia Siecha w tyle.

Wyniki biegu przedstawiają się jak następuje:

1) Kraśniewski (El) 33.24,3.
2) Siech (Sk) 33.29,2.
3) Manowski II (Sk) 35.42,8.
4) Bryszke I (Sk).
5) Sawicki (El).
6) Manowski I (Sk).
7) Czarnecki (Sk).
8) Lipiński (Sk).
9) Lipiński (Sk).
10) Gąszewski (El).

Punktacja klub. (za 20 miejsc) 1) Skra 132, 2) Elektryczność 61, 3) Wolność - Otwock. Naprzód Brwinów nie zajął punktowanych miejsc.

Puchar kryształowy, zaofiarowany przez "Dziennik Ludowy" zdobywa Kraśniewski z „Elektryczności". Nagroda ta jest, jak wiadomo, przechodnia. Zdobywa ją zawodnik, który przez 6 biegów w ciągu trzech lat zdobywa największą ilość punktów

Po obliczeniu punktów przez komisję sędziowską, nastąpiło uroczyste rozdanie nagród. Zawodnicy odbierali nagrody przy oklaskach zebranych, poczym zawodnicy wznieśli trzykrotny okrzyk: „Wolnym cześć" i odśpiewali „Czerwony Sztandar".

Niedzielna impreza zostawiła imponujące wrażenie. Sport robotniczy zdobywa trwałe podstawy i szeroki rozmach. Miejmy nadzieję, że dalsze imprezy będą równie udane i przyniosą trwałe plony dla dobra mas robotniczych.

Mecze piłkarskie w ub. tygodniu

Częstochowa

T. S. „SARMACJA" — R.K.S. „SKRA" 3:1 (2:1).

W ub. niedzielę, na boisku miejskim na Zawodziu rozegrano zostały zawody w piłkę nożną o mistrzostwo Ligi Okręgowej między T. S. Sarmacją z Będzina i R.K.S. Skrą.

Zawody wzbudziły znaczne zainteresowanie Częstochowy sportowej, gdyż były powtórzeniem meczu rozegranego w jesieni, a unieważnionego wskutek podobno „anormalnych warunków", w jakich się odbywał (4:0 dla „Skry").

Obecnie po zaciętej grze „Skra" uległa lepiej dysponowanej strzałowo „Sarmacji".

K. S. WYSOKA — R. K.S. „RAKÓW" 2:1.

W Rakowie rozegrano zawody o mistrzostwo kl. A., w których R. K. S. „Raków" uległ K. S. „Wysokiej" z Łaz.

Bielsko-Biała

B. B. T. S.—R.K.S. (CZECCHOWICE) 5:1 (2:0).

B. B. T. S. grał bardzo brutalnie.

Na boiskach robotniczych

SKRA — ŻAR 2:1 (2:0).

Bramki strzelili: dla Skry Kałuski 2, dla Żaru Raczke.

Skra nie wykorzystała karnego. Skra wystąpiła bez stałej obrony — Burzyńskiego i Więckowskiego.

Drukarz II — Sarmata II 1:0.

KOSZYKÓWKA KOBIECA.

Makabi — Skra 20:2.

Skra-Forward

W sobotę wieczorem rozegrane zostały zawody bokserskie między Skrą a klubem dżokei Forwardem. Skra odniosła przygniatające zwycięstwo, wygrywając 5 walk na sześć. Jedynie w wadze półciężkiej przegrał Białoskórski.

Zestawienie poszczególnych par było następujące:

Warkowski (F.)—Finster (S.).

Budziszewski (F.) — Brzęczek (S.).

Wiśniewski (F.) — Strychalski II (S.).

Kowalski I (F.) — Strychalski I (S.).

Kowalski II (F.)—Szmidt (S.).

Świerkowski (F.) bije Białoskórskiego (S.).

W niedzielę wieczorem Skra walczyła z Prądem.

Ruchliwa sekcja bokserska Skry rozegra trzeci w tygodniu mecz z Elektrycznością. Mecz odbędzie się w środę.

Żądłem

P.Z.B. a grzeczność...

Polski Związek Bokserski w odpowiedzi na przesłane GRZECZNOŚCIOWO sprawozdanie roczne „Jutrzni" w języku żydowskim, skreślił ten klub z listy członków Związku.

P. Z. B. a grzeczność?
Gdyby grzeczność znał ten
sympatyczny związek,
nie odpowiedziałby
na grzeczność — nokautem!

„Tajny Detektyw"

Krakowski I.K.C. napisał denuncjatorski artykuł o sporcie robotniczym. Ten sam koncern wydawał w swoim czasie pismo p. t. „Tajny Detektyw".

I. K. C. na sporcie
haniebnie się odgrywa,
chciałby znów się Lawić
w „Tajnego Detektywa".

JOTER.

Ze Lwowa

Na wozie i pod wozem

CZARNI — RKS. 2:1 (0:0).

Pierwszy mecz rozegrany o mistrzostwo Ligi okręgowej przyniósł drużynie robotniczej niezasłużoną porażkę. Gra z powodu silnej wichury nie stała na wysokim poziomie. Robotnicy jednak grali bardzo ambitnie i pomimo obcego boiska nie rezygnowali z wygranej do końca zawodów. I gdyby nie zbyt pochopnie podyktowany przez sędziego rzut karny, wynik meczu zakończyłby się remisem, co w zupełności odpowiadało siłom obydwu drużyn. Nadmienić należy, że RKS-iaki grali w osłabionym składzie bez Oleksiewicza na obronie. Palamarczuka na skrzydle i „Sarenki w ataku. Bramkę dla robotników zdobył Horodyski dla Czarnych Żylców i Chmielewski z karnego.

ZZK. — ZENIT 12:0 (8:0).

Pomimo mocno odmłodzonego zespołu. Kolejarze bardzo łatwo uporali się ze słabym przeciwnikiem i wygrali pozostały mecz z rundy jesiennej w dwucyfrowym stosunku. Serią bramek podzielili się: Czyżyk (4), Żyrafa (3). Taff, Feliksik i Bittner po 1.

RKS. GRANIT — REKORD 0:2 (0:1).

W zawodach przyjacielskich przegrał zespół B kl. Granitu do A kl. Rekordu. Przy trochę większej dozie szczęścia i wykorzystaniu rzutu karnego, wynik końcowy mógł być inny. W przedmeczu rezerwa Granitu pokonała łatwo C kl. SKR w stosunku 6:2 (2:2). Bramki zdobyli Jazłowiecki (3), Lipka, Marcinów i Świedler po 1.

ŚWITEŹ III — HUTNICZANKA 3:3 (1:2).

Młody zespół Hutników próbuje swych sił przed mistrz. kl. C. Remis z III Świtezią jest dla drużyny robotniczej dobrym wynikiem. Bramki strzelili Zarzycki 2, Teodorowicz 1.

Piłka ręczna
we Lwowie

W rozgrywkach o mistrzostwo Lwowa kl. B w koszykówce męska sekcja RKS zdobyła pierwszy punkt w. o. z powodu niestawienia się przeciwnika. Pomimo silnych konkurentów w swojej grupie jest nadzieja utrzymania się w kl. B.

Na Podkarpaciu

BORYSŁAW.

BIALI — TUR. 10.3 (6:3).

Towarzyskie zawody zakończyły się sensacyjnym zwycięstwem Białych nad TUR-em, co trzeba położyć na karb początku sezonu. TUR. meczem tym zaczął sezon i widać było brak kondycji i zespołowej gry. Jest nadzieja, że przy najbliższej okazji TUR. pomści swoją przegraną.

W PRZEMYŚLU.

RKS. Naprzód, który jest w C. kl. został wylosowany do grupy, w której są: PKS, „Karisima" Makabi. Przeciwnicy silni, ale nasi tow. dadzą sobie radę i w wiosennym sezonie zdobędą prawdopodobnie mistrzostwo swojej grupy.

Stąd i zowąd

PAN W. D. w IKC-u zaatakował w nieprzyzwoity sposób sport robotniczy. Dziennikarz z IKC-a żąda usunięcia ze sportu działaczy zajmujących się polityką, ale jak wynika z artykułu, polityką taką, która nie podoba się mocodawcom p. W. D.

Jako przykład panujących obecnie w sporcie stosunków podaje fakt, że w pewnym procesie politycznym działacz sportowy występował jako świadek obrony.

Nie dobrze byłoby w Polsce — panie W. D. — gdyby wyświetlenie prawdy przed sądem miało być utrudniane tym, że ewentualni świadkowie OBRONY mieli nieszczęście zajmowania się pracą organizacyjną w sporcie.

***

NA KURS PRZODOWNIKÓW piłkarskich, organizowany przez WOZPN w lipcu b. r. w Wielkiej Wsi, przyznano 2 miejsca robotniczym klubom radomskim. Jako kandydatów wyznaczono: Pietrzykowskiego Ryszarda z Naprzodu i Krynga z Gwiazdy.

TOW. JOCZYS dokooptowany został do W. G. i D. Robotniczego Podokręgu. Tow. Joczys ma zamiar przenieść się z Drukarza i rozpocząć pracę w Marymoncie.

***

TOW. BOSKI INSTRUKTOR ZRSS" ukończył kurs szczypiorniaka, który odbywał się na Bielanach. Niewątpliwie popularny ten instruktor wszczepi zdobyte wiadomości z zakresu techniki i taktyki w trenowane przez niego drużyny robotnicze.

***

W STADIUM ORGANIZACJI znajdują się sekcje lekkoatletyczne Drukarza i Marymontu.

***

ZAPAŚNICY SIŁY Z MYSŁOWIC przyjeżdżają do Warszawy 8 maja i walczyć będą w meczu rewanżowym ze Skrą.

***

TURNIEJ GIER SPORTOWYCH o wiosenne mistrzostwo robotnicze stolicy odbędzie się za parę tygodni.

Swięto sportowe
„Satus" (Szwajcaria)

Doroczne święto sportowe szwajcarskiego Rob. Związku Gimnastyczno-Sportowego „Satus" odbędzie się w roku bieżącym w miejscowości Biel, w dniach 6 i 7 sierpnia.

Cał. pierwszy dzień oraz drugi dzień do południa zajmą oddzielne mistrzostwa w poszczególnych grupach (mistrzostwa gimnastyczne drużynowe i indywidualne dla kobiet i mężczyzn, mistrzostwo ciężkoatletyczne, pływackie, turniej tenisowy oraz pokazy dowolne zespołów kobiecych. Odbędzie się również tegoż dnia ogólnokrajowa zbiórka weteranów sportu robotniczego.

Na marginesie ponurego procesu

W numerze onegdajszym podaliśmy przebieg rozprawy sądowej przeciwko gajowym i rządcy lasów w Błędowej Woli, stanowiących własność Krusche i Endera. Sprawa toczyła się z oskarżenia tow. Rapalskiego, b. wiceprezydenta Łodzi, który został na polecenie Lehmana, rządcy lasów, pobity przez gajowych. Sąd Apelacyjny zatwierdził wyrok I-szej instancji skazujący Lehmana na 3 mies. więzienia, zaś jego krwawych pomocników po 3 miesiące aresztu.

Bardzo charakterystyczne były wywody obrońców Lehmana i krwiożerczych gajowych. Oto w skardze apelacyjnej złożonej w im. oskarżonych przez adw. Kobylińskiego czytamy m. in.:

„Rzecznik oskarżyciela w tej sprawie usiłował stale sprowadzić ją z tła zwyczajnej leśnej sprzeczki na jakieś zmagania się klas społecznych, tak dalece, że składał numery „Robotnika" polemizujące na tle takich samych spraw w ziemi radomskiej.

Nic dziwnego, że zajmował się tą walką klas, jako jeden z prowodyrów politycznych Partii PPS. do której należy oskarżyciel Rapalski, jako jeden z przywódców tego ruchu w Łodzi. Pan Rapalski przeniósł się do wsi Lipnica w bliskości maj. Wola Błędowska, gdzie przypuszczalnie bawi się również w agitację społeczną, jak to widać z tej sprawy. Z tego względu sprawa z powodu wniosków oskarżenia stała się klasowo - społeczną. W szczególności w uzasadnieniu wyroku I instancji nie powinny znajdować się następujące zdania: napięcie złej woli, bito ludzi niewinnych, którzy nie mając pieniędzy nie mogli bronić się, że stworzono szczególny system od czasu objęcia administracji przez Lehmana. Są to motywy niezgodne z treścią oskarżenia tym bardziej, że p. Rapalski nie należy do polskiego włościaństwa i polskie włościaństwo sprawy żadnej oskarżonym nie wytoczyło".

Na rozprawie obaj obrońcy, pp. Kobyliński i Kowalewski krwawe wyczyny gajowych w lasach, znęca[illegible] się nad chłopami tłumaczyli o[illegible]ną... kultury leśnej. Ładną to kulturę krzewią krwawi siepacze i gnębiciele chłopów.

Zaś adw. Kowalewski ośmielił się podać w wątpliwość zasługi dla Niepodległości tow. Rapalskiego takimi oto słowami:

„...Zarozumiali i pyszałkowaci są ci, którzy w latach 1905 — 6 nosili w kieszeniach rewolwery dla swoich celów klasowych, a powołują się na to, że byli obrońcami Ojczyzny".

Warto odpowiedzieć p. mecenasowi, że zwolennicy ideologii „narodowej" w dniach krytycznych w Warszawie i innych miastach z łomami jeszcze dziś chodzą i z workami dla celów z pewnością nie... patriotycznych.

Naogół przemówienia obu obrońców oskarżonych znajdowały się na takim poziomie, że polemizować nawet nie warto.

Sąd uznał, że argumenty panów mecenasów są b. kiepskie i mają swoisty zapaszek i dlatego katów chłopskich przykładnie ukarał.

Z codziennych walk robotników

STAN ROBÓT SEZONOWYCH W ŁODZI I POWIECIE. Ostatnie niepogody wpłynęły w pewnym stopniu hamująco na dalszy rozwój robót sezonowych w Łodzi i powiecie. Jak się dowiadujemy, w chwili obecnej zatrudnionych jest na robotach publicznych w samej tylko Łodzi około 1400 robotników, zaś na terenie powiatów łódzkiego i łęczyckiego — około 1000 robotników. Zapewniają jednak z kół miarodajnych, że z ociepleniem się wzrośnie również liczba robotników na robotach sezonowych.

ZAOSTRZONY ZATARG W FIRMIE KROTOSZYŃSKI. — Jak już donieśliśmy, w fabryce wyrobów jedwabnych Józefa Krotoszyńskiego, która niedawno przeniesiona została do Pabianic, powstał zatarg z administracyjnym personelem fabrycznym, który domaga się podwyżki płac, przyjęcia do pracy zwolnionego niesłusznie pracownika oraz unormowania dotychczasowych nienormalnych warunków pracy, istniejących w tej fabryce. W sprawie tej odbyła się w dniu wczorajszym ponownie konferencja w inspekcji pracy. Konferencja ta również nie dała rezultatu z powodu nieustępliwego stanowiska przemysłowca, który odrzucił wszelkie propozycje związku, ułatwiające porozumienie. Nie jest wykluczone, że w fabryce tej dojdzie do strajku pracowników administracyjnych. Akcją kieruje związek pracowników handlowych i biurowych w Łodzi, przy Al. Kościuszki 21.

MALARZE wystąpili pod adresem cechów malarskich z żądaniem zawarcia nowej umowy zbiorowej oraz podwyżki płac. W sprawie tej odbyła się już konferencja w inspekcji pracy, która jednak nie dała rezultatu i odroczona została do jutra, t. j. do poniedziałku, dnia 12-go b. m.

DRUKARZE RĘCZNI tkanin, szczególnie zaś chustek podjęli w ub. tygodniu jeszcze zabiegi o podwyższenie płac o 10 proc.

W sprawie tej odbyła się już jednak konferencja w Inspektoracie Pracy, jednak do porozumienia nie doszło i dalsze rokowania odroczono na inny termin.

Obecnie na poniedziałek dnia 11 b. m. zwołana została w Inspektoracie Pracy druga z kolei konferencja.

Przemysł pończoszniczy odmówił udziału

w komisji arbitrażowej

Jutro t. j. we wtorek 12 b. m. odbędzie się rozprawa rządowej komisji rozjemczej dla rozstrzygnięcia zatargu w przemyśle pończoszniczym. Przemysłowcy odmówili wydelegowania ławników do komisji, aby w ten sposób uzyskać prawo do zgłoszenia sprzeciwu wobec orzeczenia, które zostanie wydane.

Świadczy to o tym, iż przemysłowcy sami zdają sobie sprawę, iż postulaty robotnicze są zupełnie uzasadnione i fabrykantom brak argumentów.

Zgodnie z ustawą, również ławnicy drugiej strony odpadają.

W dniu dzisiejszym o g. 11.30 r. odbędzie się w Inspektoracie Pracy konferencja nacz. Preniera z przedstawicielami robotniczych związków zawodowych.

W skład rządowej komisji rozjemczej wchodzą nacz. Prenier, z Min. Op. Społ., Sędzia Pracy Kasiński i dyr. Walczakowski z Min. Przem. i Handlu.

Radio łódzkie

PONIEDZIAŁEK, dnia 11 kwietnia

6.15 Pieśń. 6.20 Gimnastyka. 6.40 Muzyka (płyta „Columbia"). 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka (płyty „Columbia"). 8.00 Audycja dla szkół. 8.10 Przerwa. 11.15 Audycja dla szkół: Fragmenty z „Pana Tadeusza" — Adama Mickiewicza. Stanisław Moniuszko: Fantazja z op. „Halka" (Orkiestra Filh. Warsz. 11.40 Od warsztatu do warsztatu: Jak kształcimy czeladników i terminatorów. 11.57 Sygnał czasu z Warszawy i hejnał z Krakowa. 12.03 Audycja południowa. 13.00 Przerwa. 14.00 Melodie filmowe (płyty). 15.00 Literatura przez mikrofon dla wszystkich: Fragment z powieści „Tęcza nad sercem". 15.10 Piosenki w wykonaniu chóru Międzyszkolnego. 15.27 Łódzkie wiadomości giełdowe. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 „Z pieśnią po kraju" — audycja z Wilna. 16.15 Orkiestra Rozrywkowa (z Łodzi na w. R. P.). 16.50 Pogadanka aktualna. 17.00 „Na szlaku 150 tysięcy volt z Mościc do Starachowic" — pogadanka. 17.15 Koncert solistów ze Lwowa. 17.50 Wiadomości sportowe. 18.10 Wiadomości sportowe lokalne. 18.15 Audycja wymienna z Katowic. 18.40 Audycja literacka „Kampania Wileńska" — recytacje prozy. 18.55 Odczytanie programu. 19.00 Audycja strzelecka. 19.30 Dyskutujmy: „Stosunki finansowe w małżeństwie". 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 Koncert rozrywkowy. Wykonawcy: Mała Orkiestra P. R. W przerwie o godz. 20.45 Dziennik wieczorny i pogadanka atkualna. 21.40 Nowości poetyckie. 22.00 Koncert symfoniczny: Wykonawcy: Orkiestra P. R. 22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego. Przegląd prasy. Komunikat meteorologiczny. 23.00 Muzyka salonowa (płyty).

Z teatrów

TEATR POLSKI: Dziś o godz. 6 po poł. „Nieboska komedia".

TEATR KAMERALNY: z powodu próby generalnej przedstawienie zawieszone.

Znowu tragiczny karambol

Woźnica zabity, szofer aresztowany

Onegdaj późnym wieczorem zdarzył się na ulicy Zgierskiej przed domem nr. 47, tragiczny wypadek, który pociągnął za sobą życie ludzkie.

Ulicą Zgierską jechał beczkowóz prowadzony przez 50-letniego Józefa Kraca zam. przy ul. Krzyżowej 11, wraz ze swymi dwoma synami.

Gdy beczkowóz znalazł się przed domem Nr. 47 nagle nadjechało z tyłu auto ciężarowe, które z całej siły uderzyło w tył wozu. Skutki uderzenia okazały się fatalne, bowiem prowadzący beczkowóz Józef Krac runął na ziemię, ponosząc śmierć na miejscu. Jeden z synów 16-letni Władysław spadł z wozu i uległ ciężkim obrażeniom cielesnym, natomiast najmłodszy wyszedł z wypadku bez szwanku.

Szofer zdając sobie sprawę ze swej winy, dodał gazu i ruszył naprzód.

W wyniku dochodzenia ustalono, że sprawcą wypadku jest szofer Józef Walenta, zamieszkały na Chojnach, za którym wszczęto poszukiwania.

W dniu wczorajszym Walenta został przez władze policyjne aresztowany i osadzony w areszcie do dyspozycji sędziego śledczego.

Będzie on odpowiadał za spowodowanie wypadku i nieumyślne zabójstwo.

S P O R T

Wyniki robotniczego biegu na przełaj

Wczoraj w niedzielę odbyły się robotnicze biegi na przełaj mężczyzn i kobiet zorganizowane przez Ł. R. S. K. O. o puchar przechodni Klasowego Związku Pończoszniczo-Dzianego.

W punktacji ogólnej zwyciężył zespół TUR-Cartago, osiągając 179 pkt. przed TUR-em 131 pkt., Włókniarzem 65 pkt., Gwiazdą 10 pkt. i TUR-em z Pabianic 9 pkt.

Bieg mężczyzn odbył się na trasie przeszło 4-kilometrowej a więc znacznie dłuższej niż to początkowo przewidywano.

Zgłosiło się doń 41 zawodników, 3 nie dopuścił lekarz, ukończyło bieg 35-ciu.

Ze startu przed boiskiem TUR ruszyli zawodnicy zwartą grupą.

Prowadzenie objął z miejsca Stępiński (Cartago) dopiero po 1000 m wypuszczając na czoło Bauma, Żurawlowa (TUR) i Gutmana (Włókniarz).

Po 2500 m. dołącza się do czołówki Fabrykant (Gwiazda). Grupa ta nie pozwala się nikomu wyprzedzić.

Reszta zawodników wyciąga się w długi sznur, którego początek stanowią przeważnie TUR-owcy.

Na ostatnim kilometrze tempo znacznie wzrasta. Tuż przed metą dochodzi do walki między Baumem i Fabrykantem. Już się zdawało, że zawodnik Gwiazdy wyprzedzi swego przeciwnika, ale rutynowany TUR-owiec lepiej rozgrywa finisz

Taśmę pierwszy przerwał Baum (TUR) w czasie 15,51,2, 2) Fabrykant (Gwiazda) 15,57,1, 3) Gelkop (Cartago) 16,13,2, 4) Gutman (Włókniarz), 5) Drozdowski (TUR), 6) Pawlak (T), 7) Sobczyk (T), 8) Stępiński (Cart.), 9) Wankajm (T), 10) Rozpęcowski (Cart.), 11) Żurawlow (T), 12) Baum A. (Cart.), 13) Wanikiewicz (TUR-Pabjanice), 14) Skóra (T), 15) Chmielewski (T).

Bieg kobiet odbył się na dystansie około 700 m. z udziałem 10 zawodniczek Cartago, TUR-a i Włókniarza.

Po strzale na czoło wyszła młodziutka Gajzlerówna (Cartago), która w szybkim tempie prowadzi bieg do ostatnich 200 m., gdzie atak przypuściły Kobielanka i Bilanerówna (TUR).

Gajzlerówna stawia dzielnie czoło i ulega dopiero minimalnie na samej taśmie.

1) Kobielanka (TUR) 2,43,3, 2) Gajzlerówna (Cartago) 2,43,5, 3) Bilanerówna (T) 2,44,8, 4) Włodarczykówna P. (Cart.), 5) Włodarczykówna H (Cart.).

Zawody odbyły się podczas przejmującego chłodu, który odstraszył wielu mniej ambitnych.

Zwycięstwo swe zawdzięcza „Cartago" dobrej postawie swych zawodniczek i licznemu stosunkowo startowi zawodników.

POLSKA REMISUJE Z WĘGRAMI WĘGRZY WYWALCZYLI REMIS PO ODEBRANIU ZWYCIĘSTWA KOZIOŁKOWI

W niedzielę rozegrany został w Budapeszcie w wypełnionym do ostatniego miejsca gmachu Cyrku międzypaństwowy mecz bokserski Polska — Węgry, zakończony wynikiem nierozstrzygniętym 8:8. Wynik ten krzywdzi Polskę, która wygrała spotkanie w stosunku 10:6, ale pozbawienie zwycięstwa Koziołkowi wyrównało punktację. Poszczególne wyniki:

1) Waga musza: Sobkowiak przegrywa z Podanym, 2) waga kogucia Bendi zwycięża niezasłużenie Koziołka, 3) waga piórkowa: Frigyes wygrał z Czortkiem, 4) waga lekka: Kowalski pokonał Mandiego, 5) waga półśrednia: Kolczyński wygrywa z Bene, 6) Waga średnia: Pisarski wygrywa z Jakitsem, 7) Waga półciężka: Szipeti wygrywa z Dorobą, 8) Waga ciężka: Piłat wygrywa z Nagym.

Mecz Polska — Węgry był 7-mym z kolei spotkaniem pomiedzy bokserami obu państw. Dotychczas Polska wygrała trzy mecze, przegrała dwa i zremisowała dwa. Stosunek punktów wynosi 56:56:

POGOŃ — CRACOVIA (2:1).

We Lwowie w meczu o mistrzostwo Ligi Cracovia niespodziewanie przegrała z Pogonią w stosunku 1:2 (1:1).

WARSZAWIANKA ZWYCIĘŻA ŁKS. 4:1.

Pierwszy w tym roku mecz o mistrzostwo Ligi, rozegrany w Warszawie pomiędzy Warszawianką i ŁKS, zakończył się zdecydowanym zwycięstwem Warszawianki w stosunku 4:1 (2:0).

Bramki dla zwycięzców zdobyli Smoczek i Święcki (po dwie), a dla pokonanych Korporowicz.

A.K.S. — WISŁA DAŁ WYNIK BEZBRAMKOWY

Mecz ligowy w Krakowie między wicemistrzem Polski drużyną AKS z Chorzowa i Wisłą zakończył się wynikiem bezbramkowym 0:0. Wynik ten krzywdzi Wisłę i nie odzwierciadla przebiegu gry, prowadzonej z przewagą drużyny miejscowej, która zaprzepaściła wiele „murowanych" sytuacyj podbramkowych.

DEBIUT „ŚMIGŁEGO" W LIDZE

Na stadionie Ruchu w Wielkich Hajdukach odbył się mecz ligowy pomiędzy Ruchem i WKS Śmigły z Wilna. Mecz zakończył się zwycięstwem drużyny Ruchu w stosunku 5:2.

NIESZCZEGÓLNY DEBIUT POLONII W LIDZE

W Poznaniu mecz o mistrzostwo Ligi Warta — Polonia przyniósł wysokie zwycięstwo Warcie 7:1.

Zbrodnia w składzie win

W składzie win i wódek Jana Rosinka, przy Bałuckim Rynku 7 miała miejsce tajemnicza zbrodnia.

Mianowicie do składu przybył starszy mężczyzna, który został zaczepiony przez obecnych już tam pijanych osobników, znajdujących się w towarzystwie jakiejś kobiety również pijanej.

W pewnej chwili w czasie sprzeczki przybyły został pchnięty dość silnie. Padając, głową trafił na kant gablotki i odniósł uszkodzenie czaszki, wskutek czego padł nieprzytomny i zmarł.

Początkowo nikt nie zwrócił na to uwagi, gdy jednak nieznajomy leżał bez ruchu, a następnie zabiegi nie poskutkowały, wezwano pogotowie, którego lekarz stwierdził zgon i zwłoki przewieziono do prosektorium.

Zarządzone dochodzenie ustaliło, że zabitym był 67-letni Leonard Konrad, zamieszkały przy ul. Limanowskiego 13.

W związku z tym wypadkiem policja zarządziła dochodzenie i zatrzymała kilku podejrzanych osobników.

Nazwiska zatrzymanych ze względu na dochodzenie trzymane są w tajmnicy.

Oszuści grasują wśród bezrobotnych chłopów

Ciekawa afera wyszła ostatnio na jaw, w związku z odbywającą się obecnie rekrutacją robotników rolnych na roboty sezonowe w Niemczech. Otóż policja przytrzymała w pobliżu granicy w powiecie wieluńskim grupę rolników, pochodzących aż z pod Jarosławia, którzy przeszło dwa dni wałęsali się po okolicy. Jak się okazało, padli oni ofiarą sprytnego oszusta, który rozjeżdżał po powiecie jarosławskim i werbował bezrolnych chłopów rzekomo na roboty rolne do Niemiec. Od każdego takiego kandydata oszust pobrał 40 złotych, przyrzekając im przeprowadzenie przez granicę polsko-niemiecką. Oszust przyjechał z 10 chłopami do Wielunia koleją, a stamtąd udał się polnymi drogami do granicy. Niedaleko jednak granicy oszust, korzystając z nadarzającej się sposobności, zbiegł, pozostawiając oszukanych chłopów na łasce losu. Policja poszukuje oszusta.

Nocne dyżury aptek

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: M. Kasperkiewicz, Zgierska 54, R. Rychter i B. Łoboda, 11 Listopada 86, M. Zundelewicz, Piotrkowska 25, S. Bojarski i W. Schatz, Przejazd 19, Cz. Rytel. Kopernika 26, H. Lipiec, Piotrkowska nr. 193, A. Ko[illegible]ski i S-ka, Rzgowska nr. 147.

W wirze wielkiego miasta

ZAMACHY SAMOBÓJCZE

W celu samobójczym napił się kwasu octowego 39-letni Hieronim Zange. zam. przy ul. Sierakowskiego 31.

Do desperata wezwano Pogotowie Ratunkowe, którego lekarz po udzieleniu pierwszej pomocy pozostawił na miejscu pod opieką rodziny w stanie osłabionym.

***

W dniu wczorajszym przed południem targnęła się na życie 32-letnia Marianna Kowalczykówna pracownica domowa, ostatnio bezrobotna, wypijając znaczną dozę jodyny.

Do desperatki wijącej się w bólach wezwano lekarza Pogotowia Ratunkowego, który po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł ją do szpitala w stanie osłabionym.

Powodem rozpaczliwego kroku — brak roboty.

Ile posiadamy samolotów komunikacyjnych?

Polskie Linie Lotnicze „Lot" dysponowały w roku ubiegłym ogółem 27 samolotami, podczas gdy w r. 1936 sprzęt lotniczy wynosił 23 jednostki. Z ogólnej liczby maszyn, 16 przypada na samoloty komunikacyjne w regularnej obsłudze, zaś 11 na samoloty dla celów aerofotogrametrycznych i innych.

Wszystkie aeroplany komunikacyjne są wielosilnikowe i posiadają powyżej 10 miejsc pasażerskich. Z ogólnej liczby samolotów komunikacyjnych, 10 maszyn posiada szybkość do 241 km/godz zaś 6 samolotów rozwinąć może szybkość od 200 do 240 km/godz.

Wroku bieżącym sprzęt lotniczy P.L.L. „Lot" zwiększy się o dalszych 6 samolotów najnowszego typu „Lockheed 14", które zamówione zostały w fabrykach amerykańskich. Dwa samoloty z ogólnej liczby zamówionych dostarczone będą już w najbliższym czasie. Przywiezie je do Gdyni m/s „Batory".

Odbito w druk. „Robotnika", Wareckа 7.